PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 47 (536) ŚRODA, DNIA 11 CZERWCA 1930 ROKU ROK X

NA WSZYSTKICH FRONTACH—SENSACJE

Legja i Cracovia biją zawodowców wiedeńskich. Dwu Polaków wicemistrzami Europy w boksie Ripper pierwszy w Ojcowie. Grand Prix motocyklowe. Polska - Węgry 1:1. Polonia w Wiedniu



Z MECZU LEGJA — W. A. C. 3:2.
Strzał Nawrota schwytany przez reprezentacyjnego bramkarza Austrji Hidena. Na lewo Ciszewski, jeden z najpracowitszych napastników Legji.



KRYTYCZNY MOMENT POD BRAMKĄ GOŚCI.
Hiden przygląda się z niepokojem pojedynkowi Łańki z obrońcą Becherem. Za Łańką widać Nawrota; za Hidenem — Przeździeckiego.

Zielone Świątki były istnym potopem imprez sportowych. Przegląd ostatnich wydarzeń zaczynamy od najstarszego ewenementu w naszym sporcie. meczu Cracovia — Wisła. emocjonującego świat sportowy od lat blisko 20-tu.

CRACOVIA—WISŁA 2:1

Cracovia: Otfinowski: Lasota, Zastawniak; Ptak, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Gintel, Kossok, Sperling.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Czulak, Kisieliński, Reyman, Kowalski, Balcer.

Derby krakowskie poprzedza zawsze wyjątkowe zainteresowanie, które tym razem osiągnęło maximum nasilenia. chodziło bowiem o stawkę wyższą, niźli dwa zwyczajne punkty; niedzielny mecz rozstrzygnąć mógł o szansach drużyn na zdobycie mistrzostwa. Miarą zainteresowania były kompletnie wyprzedane trybuny na 2 dni przed zawodami i tysiące widzów, przybyłych na boisko już na 2 godziny przed rozpoczęciem gry.



KONARZEWSKI
zwycięstwem nad Keri (Węgry) zakwalifikował się do II rundy rozgrywek o bokserskie mistrzostwo Europy.

Szanse Cracovii oceniano tym razem naogół korzystniej. Słaba forma pomocy Wisły, braki w jej ataku, w przeciwstawieniu do technicznie znakomitych napastników Cracovii, uzasadniały teoretycznie większą możliwość zwycięstwa biało - czerwonych. Tym razem „papierowe" obliczenia okazały się słuszne i Cracovia zwyciężyła najzupełniej zasłużenie. Wynik do pauzy, jak i po pauzie nie odpowiadał jednak istotnemu przebiegowi gry. Cracovia była wprawdzie do pauzy drużyną nieco lepszą, a głównie groźniejszą w ataku, uzyskanie jednak dwu bramek było dużą „zasługą" Koźmina.

Po pauzie biało-czerwoni byli conajmniej przeciwnikiem równorzędnym, lecz ta połowa zakończyła się właśnie 1:0 dla Wisły. Wprawdzie Cracovia uzyskała w tej części trzecią bramkę, zdobytą przez regularne pchnięcie Koźmina przez Mitusińskiego, bramki tej sędzia jednak nie uznał, pozorując to foulem. Całość wyniku 2:1 nie krzywdzi jednak żadnej ze stron.

Wybitną przewagę miała Cracovia w ataku, a głównie w jego lewej stronie. Dribbling Kossoka doprowadzał przeciwników do rozpaczy, a dzielnie sekundował mu Sperling. Technicznie stała gra tej dwójki na najwyższym poziomie. Od niedawna zaledwie trenujący Gintel, nie mógł fizycznie sprostać swemu zadaniu. Taktycznie i kombinacyjnie pokazał on, że jest i nadal graczem nieprzeciętnym. Sceptycznie przyjęte wstawienie Mitusińskiego w miejsce Malczyka, okazało się nader trafne. W pociągnięciach kombinacyjnych nie celował on, lecz swą ogromną ofiarnością zasłużył na notę najlepszą. Słabym punktem ataku był Kubiński.

Podobnie jak w pomocy Wisły, również i w tej linji Cracovii zauważyć się daje pewien — aczkolwiek nie tak wybitny — spadek. Ptak zadanie utrzymania Balcera naogół wypełnił zadawalniająco. Dla Mysiaka zwalczanie w dobrej formie znajdującego się Czulaka, nie było łatwe.

Obrona Cracovii pracowała ofiarnie i spokojnie. Otfinowski swą niedzielną grą poprawił w zupełności swą — niefortunnym występem wiedeńskim na meczu Kraków — Budapeszt zepsutą opinję.

Sędzia p. Nawrocki miał ciężkie zadanie. Popełnił też szereg błędów, krzywdząc obie drużyny.

Atak Wisły rozpoczął grę nader skutecznie. Ta wspaniałość jednak zbyt szybko minęła i powoli zaczęły się pokazywać i wady. Raziła u Reymana powolność i niedokładność w podawaniu piłek. Kowalski wypadł naogół blado. Najważniejszą jego zasługą było zdobycie przygotowanej przez Balcera bramki. Kisieliński posiada obok Reymana znakomity i ostry, aczkolwiek jeszcze mało celny strzał. Gracz ten po nabraniu szybkości i treningu stać się może podporą swego ataku.

Spadek formy pomocy uwidacznial się na skrzydłach. Najlepiej wypadł Kotlarczyk I, celując jak dotychczas swemi dokładnemi podaniami. Pychowski miał ciężką przeprawę z lewą stroną ataku Cracovii, rozegrał się dopiero w drugiej połowie. Słabym partnerem był Skrynkowicz, którego nieczyste wykopy stwarzały wiele groźnych sytuacyj. Koźmin miał momenty najpiękniejszej obrony, ale też i momenty fatalne. Pierwszą bramkę przepuścił robinzonując za późno, zaś przy drugiej wybiegając, trafił rękami w próżnię.

Gra rozpoczyna się atakami Wisły, sunącemi lewą stroną. Strzały Czulaka, Balcera i Kotlarczyka I przechodzą nad poprzeczką. Dopiero w 11 minucie przeprowadza Cracovia groźniejszy atak. Do piłki, wypuszczonej na lewą stronę przez Kossoka, zbyt późno startuje Sperling.

W 15 minucie podaje Czulak wolnego Kisielińskiemu, ten zaś Reymanowi, którego piękny i ostry strzał trafia w poprzeczkę i piłka wraca w pole. Następny rzut wolny przechodzi znowu tuż nad poprzeczką. Wisła jeszcze ciągle dominuje, lecz powoli następuje uspokojenie w linjach Cracovii, atakującej coraz częściej.

W 16 minucie otrzymuje Sperling piłkę po rzucie wolnym, centruje do Mitusińskiego, który głową uzyskuje punkt pierwszy. Gra jest wyrównana — jeden z najgroźniejszych strzałów Balcera paruje Otfinowski końcami palców w pole. Tempo się wzmaga, ataki stale się zmieniają, przyczem błędnem okazuje się forsowanie obstawionego Balcera. Groźny przebój Kossoka w 36 min. odgwizduje sędzia, lecz teraz Cracovia coraz częściej naciska. Mitusiński przestrzeliwuje, jednak wkrótce zawinia Kotlarczyk II róg, piłkę bije wspaniale Sperling. Wylatujący Koźmin nie trafia i piłka pada przed bramką w ścisk graczy. Przytomny Gintel nadstawia nogę i skierowywuje piłkę do próżnej bramki. Do pauzy brak 3 minut i sytuacja pozostaje bez zmiany.

Po przerwie, analogicznie jak z rozpoczęciem gry, ataki przeprowadza Wisła. Strzały Czulaka i Reymana pewnie broni Otfinowski. W 10 minucie przebija się Sperling z piłką, naciskany jednak przez obrońcę—przenosi Kontratak Wisły kończy Kowalski kiepskim strzałem.

Od 15-tej minuty następuje okres przewagi Wisły. ale dzięki obronie Otfinowskiego, okres ten kończy się bez straty dla Cracovii. Powoli otrząsa się Cracovia z przewagi. Przebój i strzał Kubińskiego broni Koźmin. Również w 25 min. wyłapuje centrę Sperlinga, atakowany jednak przez Mitusińskiego, wrzuca piłkę do własnej siatki. Bramka nie uznana.

Cracovia w tym okresie dominuje, gdyż atak Wisły nie może się uporać z tyłami przeciwnika. I właśnie w tym okresie po biegu Balcera, otrzymuje piłkę Kowalski, strzelając nieuchronnie. Przy stanie 2:1 Wisła napiera coraz energiczniej, zdemprymowana Cracovia broni się, skupiając większość graczy pod swą bramką. Powoli następuje uspokojenie w jej linjach. Strzał Gintla pięknie broni Koźmin, zaś Sperling przenosi o centymetry. W ostatnich minutach widoczna u Cracovii chęć utrzymania wyniku, przez wykopy piłek za linję autową.

JAN GÓRNY
po zwycięskim meczu z Fuchsem w towarzystwie trenera Garzeny i sekundanta Sztama.



SPORTKLUB (WIEDEŃ)
gościł w Krakowie bijąc Makabi 6:2, ulegając świetnie dysponowanej Cracovii 1:4.



KOSSOK W OPAŁACH.
naprożno stara się uwolnić z uścisku dwu braci Kotlarczyków na meczu Cracovia — Wisła 2:1. Nad nimi Koźmin odbija piłkę.



BATA (ZLIN)
amatorska drużyna z prowincji Czechosłowackiej pokonała Wartę w Poznaniu 4:2.

Zawodowcy wiedeńscy w Polsce

Wspaniałe zwyciestwo Legji nad W. A. C. 3:2

Klęska Warszawianki 1:7. Pokazowa gra gości

Jeśli można mówić o sukcesach międzynarodowych piłkarstwa polskiego, to mianem tym ochrzcić należy przedewszystkiem świetne i naprawdę przekonywujące zwyciestwo Legji nad trzecią drużynę Austrji — zawodowym klubem wiedeńskim — WAC-em.

Sukces ten jest tem piękniejszy, że w grze niedzielnej z Warszawianką wzmocniona trzema graczami Legji, wiedeńczycy potrafili zademonstrować wszystkie swe walory, zadziwić technicznem opanowaniem piłki, olśnić świetną grą pozycyjną, zaimponować skutecznością strzału.

To też kto oglądał na boisku Legji mecz w dniu 8 b. m. nie mógł nawet przez chwile przy-przypuszczać nietylko zwycięstwa Polaków — rzecz w sporcie zawsze w pewnych granicach możliwą — ale co ważniejsza — gry równego z równym, walki dwu godnych siebie przeciwników.

A jednak, stało się inaczej: Legja pokazała, że dosięgła klasy zawodowców, reprezentujących szczyty piłkarstwa austrjackiego, pokazała, że i jej nie są obce triki techniczne, że i ona zna grę pozycyjną — słowem, że jest pierwszorzędna drużyną piłkarską w pełnem słowa tego znaczeniu.

Zestawienie dwu meczów, jakie rozegrał WAC w Warszawie z jednego jeszcze względu jest niezwykle pouczające. Oto mecz z Warszawianką wykazał dobitnie, co znaczy zespół. Martyna, Kahan i Ciszewski wcieleni w organizm słabej drużyny, nie znajdując odpowiedniego oparcia w swych partnerach szybko zginęli w ich przeciętności i upodobnili się do pozostałych graczy.

Tymczasem w grze poniedziałkowej mając oparcie z boku, przodu i tyłu, każdy z graczy wymienionych stanął na wysokości zadania i wykazał pełne swe walory.

W.A.C. — WARSZAWIANKA 7:1 (0:0).

Warszawianka staneła do walki w składzie: Domański; Martyna, Wróblewski; Kahan, Zwierz, Materski, Jung, Korngold, Ciszewski, Luxenburg, Pońko.

Wiedeńczycy: Hiden, Sesta, Becher; Jani, Rubas, Braun; Weiss, Müller, Hiltl, Cisar, Huber.

Do przerwy Hiltl nie gra, to też mimo wyraźnej przewagi WAC-u w polu, warszawianie kilkakrotnie przebijają się pod bramkę gości. Gościny te nie są dla Austrjaków przyjemne, gdyż od utraty punktów ze strzałów Korngolda i Zwierza dwukrotnie ratuje bramkę bronioną przez Hidena słupek.

Po przerwie panorama gry zmienia się wprost niedopoznania z chwilą zjawienia się na boisku Hiltla. Dwadzieścia parę minut wystarcza, aby Domański musiał aż sześciokrotnie wyjmować piłkę z siatki, przyczem w akcjach ofensywnych celuje prawoskrzydłowy Weiss i Hiltl mający na swem koncie 4 punkty. Wiedeńczycy grają naogół krótkiemi pasingami, męczą niemi obronę i z umiłowaniem stosują po energicznych akcjach zaczepnych podania do stojącego wtyle, nieobstawionego najczęściej Hiltla.

Po zapewnieniu sobie zwycięstwa wynikiem 6:0 goście zaczynają się bawić w kotka i myszkę. Hiltl pokazuje dribling doprowadzony rzeczywiście do doskonałości: potrafi minąć dwu-trzech przeciwników na metrze kwadratowym, a kiedy wyrobi sobie pozycję do strzału oddaje piłkę wspaniałomyślnie do tyłu.

W drużynie warszawskiej jedynym graczem, dorastającym przeciwników jest Zwierz — niestety osamotniony zupełnie nie jest on w stanie dać sobie rady z krótkiemi celnemi passingami trójki środkowej wiedeńczyków. Zwierza też jest zasługą honorowy punkt zdobyty przez Warszawiankę: po pięknym przeboju i strzale w poprzeczkę piłka napotyka w swym locie na głowę Piliszka, wstawionego po przerwie, zamiast Luxenburga i bramka siedzi.

Wiedeńczycy jednak nie pozostają dłużni: po paru minutach świetny strzał Müllera grzęźnie bezapelacyjnie w siatce. Wynik 7:1 pozostaje niezmieniony już do gwizdka końcowego p. M. Walczaka, prowadzącego zawody nieco zbyt pobłażliwie dla grających w razie potrzeby faul Austriaków.

LEGJA — W. A. C. 3:2 (3:0).

Do walki poniedziałkowej wojskowi staneli w najlepszym składzie jakim obecnie rozporządzają, więc bez ciągle jeszcze niezdolnych do gry skrzydłowych Wypijewskiego i Joszkego. Zestawienie Legji brzmiało: Skwarczyński; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Przeździecki, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Już pierwsze kopniecia piłki wykazują, że trafił swój na swego. Legja nietylko, że dorasta do poziomu przeciwnika, ale potrafi nawet uzyskać dzięki większej szybkości i świetnemu naogół startowi do piłki pewną przewagę w polu i w sytuacjach podbramkowych. Trójka środkowa wojskowych dostraja się do swego vis-a-vis i rozpoczyna pokazy krótkich passingów, bynajmniej nie ustępując w kunszcie gry Austrjakom.

Gra jest nerwowa i chaotyczna: akcje rwą się co chwila, a ataki Legji obnażają słabe strony obrony gości — równoległe ustawianie się i brak ruchliwości.

Pierwszy punkt wypracowuje Przeździecki — jego centrę przepuszcza Łańko przytomnie pod nogą, a Ciszewski po pojedynku z Hidenem lokuje piłkę w siatce.

Trybuny wybuchają entuzjazmem, a huragan oklasków długo nie może umilknąć.

Do końca gry jednak daleko, to też W.A.C. nie denerwuje się stratą punktu i zabiera się energicznie do kontrofensywy. Gorąca sytuacja podbramkowa przynosi kontuzję Martyny, któ ry musi opuścić boisko. Na jego miejsce wchodzi Nowakowski, którego zkolei w pomocy zastępuje Przeździecki. Niestety rezerwy Legji są nieobecne, to też na prawe skrzydło wędruje rezerwowy bramkarz wojskowych Akimow, który do gry nie może wnieść nic ponad dobrą wolę.

Mimo to gospodarze nie wypuszczają inicjatywy z rąk. Piękny atak lewą stroną, krótki passing Cicheckiego do Łańki i piłka łopocze się w siatce austrjackiej po raz drugi.

Znów huragan braw, znów entuzjazm, kryjący już tym razem wiarę w zwyciestwo Polaków.

To też kiedy po pojedynku z Hidenem Łańko zdobywa dla Legji punkt trzeci, w szeregi gości wkrada się wyraźne zdenerwowanie.

Ich całe obliczenie oparte jest po doświadczeniu z meczu z Warszawianką na opadnięciu Legji z sił w drugiej połowie

Przewidywania te sprawdzają się jednak tylko częściowo, gdyż mimo najwyższych wysiłków napastnicy WAC-u zmuszają do kapitulacji Skwarczyńskiego tylko dwukrotnie.

Pierwszy punkt wypracowuje przepięknie Müller, który po ściągnięciu do siebie obrony, podaje piłkę wtył do nieobstawionego Hiltla, ten zaś lokuje ja bezapelacyjnie półgórnym strzałem przy prawym słupku.

Gra napadu Legji staje się coraz mniej produkcyjna. Zwłaszcza Nawrot, błyskotliwy w polu nie potrafi przynieść drużynie rzeczywistego pożytku. Natomiast Łańko, a zwłaszcza Ciszewski pracują b. dobrze.

Notabene Legję prześladuje pech, bo po powrocie Martyny, boisko musi znów opuścić kontuzjowany Nowakowski. To też w ostatnim kwadransie wojskowi grają z Kahanem na prawej pomocy i z Szallerem na prawem skrzydle.

Ten odcinek gry przynosi niecelny strzał Nawrota obok sztangi, słupek Łańki i kilka pięknych optycznie, ale nieproduktycyjnych zagrań trójki środkowej w polu.

WAC dąży do polepszenia wyniku całą parą. To też gdy Hiltl zdobywa główką po pięknem podania Hidena drugą bramkę, Legja cofa dwu napastników do obrony i ogranicza się niemal wyłącznie do defensywy. Niebezpieczne, a najzupełniej zbyteczne faule Cebulaka przynoszą dwa rzuty wolne z 20-tu metrów — oba przestrzelone i wreszcie gwizdek końcowy kończy mecz pięknem i w pełni zasłużonem zwycięstwem Legji.

Wojskowi, poza — rzecz prosta — Akimowem nie posiadali punktów słabych. Wszyscy grali ambitnie, ofiarnie, opanowanie i zasłużyli na najwyższą pochwałę. Ich najlepszym graczem był bodaj Szaller, któremu też w nagrodę za ten mecz mjr. Loth słusznie powierzył godność reprezentowania barw Polski w meczu z Austrją.

Zdobywcy żetonów, ufundowanych przez Legię dla graczy, którzy strzelą bramkę Hidenowi — Łańko i Ciszewski wypadli b. dobrze. Cichecki był również całkiem poprawny, a Przeździecki w pomocy nie ustepował Nowakowskiemu i wygrał efektownie wiele trudnych pojedynków.

Cebulak mimo, że musiał trzymać jednego z najlepszych kierowników napadu, wywiązał się z zadania zupełnie zadawalająco. Szkoda tylko, że do gry swej wprowadził tak zawsze nieprzyjemny pierwiastek brutalności. Trio obronne grało bez zarzutu — najlepiej wypadł w niem Ziemian.

Sędzia p. T. Walczak mierny.

Cracovia bije Sportclub 4:1

po zwycięstwie wiedeńczyków nad Makkabi 6:2

SPORTKLUB (WIEDEŃ) — MAKKABI (KRAKÓW) 6:2.

Sportklub: Zwolsky; Purz, Brzezina; Schreiber, Kellinger, Mahal; Eckenhofer, Gneisel, Kettner, Skoumal, Pillwein

Makkabi: Mandelbaum; Regen (Bester), Schneider; Purisch, Selinger I, Holzmann; Ohrenstein, Brenner, Selinger II, Osiek, Landmann.

Wiedeńska drużyna zawodowców zajechała do Krakowa w składzie wzmocnionym 2 graczami Herthy — Kettnerem i Skoumalem. Faktycznym wzmocnieniem był tylko Kettner, którego wyczyn tem bardziej zasługuje na uznanie, że w łącznikach miał nader słabych partnerów.

Wynik zawodów jest dla młodej drużyny A-klasowej jaką jest Makkabi, nader pochlebny, jeśli jeszcze uwzględnimy, że drużyna grała w niepełnym składzie. Oczywista, że zwycięstwo Wiedeńczyków nie stało nigdy pod znakiem zapytania, gdyż ci ostatni byli w każdej linji drużyną lepszą. Przy stanie 6:0 dla Sportklubu zanosiło się na klęskę drużyny krakowskiej i z uznaniem też podnieść należy, że zmęczeni gracze Makkabi potrafili w końcowych fazach gry zdobyć się na tyle energji i zapału, aby przeciwnikowi odebrać dwa punkty. Jest to zasługą Osieka, który parł nieprzerwanie naprzód, uzyskując sam dwie bramki. Obok niego wyróżnić należy grającego od pauzy Landmana. Reszta ataku jednak nie potrafiła wyzyskać paru innych pięknych pozycyj, wykazując, że strzałowo są w drużynie jeszcze wielkie braki. W tym kierunku grzeszyli jednak często i wiedeńczycy, uzyskując parę bramek (około 3) z winy fatalnie grającego Mandelbauma. Pierwszą bramkę zawinił przez źle wykonaną robinzonadę, zaś ostatnią przepuścił z dalekiego, zupełnie łatwego do obrony strzału Gneisla. Przy lepszem obsadzeniu tej pozycji, wynik byłby dla Makkabi o wiele korzystniejszy. W pomocy Krakowian technicznie najlepszym był Selinger, w obronie zaś dominował Schneider.

Gra prowadzona z energją, miała przebieg zupełnie fair, przyczem z zadowoleniem podnieść należy, że wiedeńczycy nie lekceważyli przeciwnika, lecz starali się walczyć do samego końca. Przez to przebieg, mimo przewagi gości, był zajmujący. Bramki zdobyli dla zwycięzców Kettner (4) i Gneisel (2)). Sędziował p. Burka bez zarzutu. Widzów około 1.500.

Rk.

CRACOVIA — WR. SPORTKLUB WIEDEŃ) 4:1

Cracovia: Otfinowski: Lasota, Zastawniak; Ptak, Seichter (Chruściński), Mysiak, Czarnik, Tokar, Mitusiński, Kossok, Marjan.

Skład Sportklubu analogiczny, jak w sobotnich zawodach przeciw Makabi.

Jak często dotychczas, Cracovia i tym razem udowodniła, że potrafi w meczach reprezentacyjnych dojść do swej najwyższej formy. Mimo że w drużynie biało - czerwonych grało 4 (od pauzy 3) graczy rezerwowych, zaprodukowała się Cracovia w tych zawodach pod każdym względem pierwszorzędnie. Jej dzisiejsza gra stała o klasę wyżej od niedzielnych zawodów ligowych z Wisłą i dawała wiele emocji i zadowolenia, niestety stosunkowo nielicznej (około 2.500) ilości widzów.

Gracze rezerwowi spisali się dzielnie, a głównie Czernik, na którego stały awans do pierwszej drużyny niedługo zapewne czekać bedziemy. Dobrze dostroił się do reszty Tokar, strzelec 2 bramek, natomiast nader słabo wypadł Marjan. Seichter grający do pauzy, był więcej pracowity jak skuteczny, to też objecie jego pozycji po pauzie przez Chruścińskiego, poprawiło siłę drużyny znacznie.

Wprost rewelacyjnie grał Kossok. Grając przeciw rutynowanym i technicznie dobrze wyszkolonym zawodowcom wiedeńskim, potrafił on swemi dribblingami zmylić niejednokrotnie obstawiających go przeciwników.

Sytuacje stwarzane przez Kossoka, gdyby były lepiej wykorzystywane, mogłyby doprowadzić do pogromu wiedeńczyków, aczkolwiek i wynik 4:1 jest dla nich ciężka nader klęską.

Pracowitością wybijał się Mitusiński i Ptak w pomocy, zaś obrona energią swoją unieruchomiła atak przeciwnika. Prym dzierżył tutaj Zastawniak. Obronę bramki przez Otfinowskiego określić należy i tym razem jako pierwszorzędna.

Wiedeńczycy grali nie gorzej jak w zawodach z Makabi, lecz znacznie lepszy przeciwnik nie pozwolił im na wykazanie swych wszystkich walorów.

Początek gry i przebieg pierwszej połowy nic zapowiadały końcowego wyniku. Rezerwowi gracze Cracovii jakby onieśmieleni, czynią szereg błędów, jedynie obrona miejscowych energicznie broni swej bramki. Parę pięknych strzałów Kettnera przechodzi tuż ponad bramką lub pewnie wyłapuje Otfinowski. Przy równorzędnej grze drużyn, kończy się pierwsza połowa bezbramkowo i mało interesująco.

Po przerwie wstępuje Chruściński i tempo gry znacznie się ożywia. W 1-ej minucie uzyskuja wiedeńczycy róg wyłapany przez Otfinowskiego, lecz natychmiastowy kontratak Cracovii przynosi jej również pierwszy rzut rożny. Powoli uwidacznia się przewaga Cracovii. Śliczny strzał Kossoka trafia w poprzeczkę. W 18 min. strzela Czernik ostro, strzał odbija Zwolsky pod nogi Tokara, którego strzał nieuchronnie „siedzi". Strzał Mitusińskiego z trudem bronił robinsonujący bramkarz, gdy niespodziewanie z winy obrony otrzymuje piłkę Echenhofer i znalazłszy się sam przed bramką wyrównuje. Stan 1:1.

Już w następnej jednak minucie przebija się Kossok i ukośnym strzałem uzyskuje prowadzenie. Cracovia bezwzględnie dominuje. Kossok przejeżdża ciągle przeciwników.

W 28 min. Czernik ładnie „kiwa" obrońce, podjeżdża ku bramce i dobrym strzałem uzyskuje punkt trzeci.

W 35 min. po rzucie wolnym piłkę otrzymuje Tokar i strzela obok późno wyłatującego bramkarza czwartą bramkę. Wśród głośnych owacyj widzów schodzi Cracovia jako zasłużony zwycięzca. Sędziował p. Schneider.

Brawo, atleci śląscy!

Polacy biją Niemców 79:58

W drugi dzień Zielonych Świąt rozegrali śląscy lekkoatleci swój najważniejszy mecz sezonu. Pilny trening oraz staranne przygotowanie zawodników zrobiło swoje. Polacy wygrali w stosunku, jakiego jeszcze nie było w dotychczasowych siedmioletnich zmaganiach tych dwu reprezentacyj i zdobyli puhar na własność.

Przebieg zawodów był następujący:

100 m.: 1) Sikorski (P.) 11 sek. (rek. okr. wyrównany), 2) Nitsch (N), 3) Müller (P.), 4) Tkotz (N.); 400 m. Rzepuś (P.) 52,6 sek., 2) Sobik (P.), 3) Lindner (N.), 4) Pluszczyk (N.), kula: 1) Kolibabe (N.) 12.61 m., 2) Zajusz (P.), 3) Laqua (N.), 4) Banaszak (N.). 1500 m.: 1) Brehmer (P.) 4.23,1, 2) Lyck (N.), 3) Żyłka (P.), 4) Stephan (N.). Bieg poprowadził Lyck w dość ostrem tempie, w drugiem okrążeniu wyszedł na czoło Żyłka, ustąpił jednak prędko prowadzenie Lyckowi. Finisz rozpoczęli zawodnicy na 200 m. przed metą. Brehmer, idący dotychczas na trzeciem miejscu, wysunął się w pięknym stylu na czoło i bieg wygrał. Skok wdal: 1) Sikorski (P.) 7.14 m., rekord okręgowy poprawiony o 12 cm., 2 Zieliński (P.), 3) Malcherek (N.), 4) Gramola (N.). 110 mtr. płotki: 1) Zajusz (P.) 16,9, 2) Sobik (P.), 3) Seeliger (N.); drugi zawodnik niemiecki został zdyskwalifikiwany. 200 mtr. 1) Nitsch (N.) 22,9, 2) Tkotz (N.), 3) Zajusz (P.), 4) Tecmer (P.). Dysk: 1) Majorczyk (P.) 36.12 m., 2) Banaszek (P.), 3) Goretzki (N.), 4) Kolibabe (N.). 800 m.: 1) Rzepuś (P.) 2:06.8, 2) Kocur (N.), 3) Lyck (P.), 4) Heiner (P.). Bieg rozpoczęto w bardzo ostrem tempie i prowadzący stale się zmieniali. 200 m. przed metą Polacy rozpoczęli finisz i nie pozwolili się z czoła zepchnąć.. Skok o tyczce: 1) Schneider (P.) 3.24 m., 2) Kuschel (N.), 3) Pitra (P.), 4) Orłowski (N.). Oszczep: 1) Passon (N.) 57.10 m., 2) Werner (N.), 3) Żyłka (P.), 4) Nieszyn (P.). 5.000 mtr.: 1) Kabut (P.) 16.03 min. Rekord ś. p. Freyera poprawiony o 7,7 sek., 2) Hartlik (P.), 3) Kotzyba (N.), 4) Hoheisel (N.). Kotzyba poprowadził pierwsze okrążenie w bardzo ostrem tempie. Kabut utrzymuje trzecie miejsce. W 6-em okrążeniu wychodzi Kabut na drugie miejsce i ta trójka odsadza się od Hoheisla o 200 mtr. 200 mtr. W następnem okrążeniu przejmuje prowadzenie Kabut i zwiększa tempo. Na mecie Kabut pozostawił Hartlika o 200 m., Kotzybę o 300 mtr., a Hoheisla o 370 mtr. Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Śląsk Opolski 45 sek., 2) Górny Śląsk 45,6 sek., rekord okręgowy poprawiony o 0,4 sek. 4 x 400 mtr.: 1) Górny Śląsk 3:36.8 min. Rekord okręgowy poprawiony o 9,2 sek., 2) Śląsk Opolski o 70 mtr. wtyle. Skok wwyż: 1) Zweigel (P.) 1.71 mt., rekord okręgowy poprawiony o ½ cm., 2) Völkel (N.), 3) Pitschmann (N.), 4) Pawelek (P.). Punktacja ostateczna 79:58.

Polonia w Wiedniu

Zwycięstwo nad Postem 3:2

Nierozegrana ze Slowanem 3:3

Po miłej podróży, w której tradycję dobrego humoru i zabawy podtrzymują Miączyński, Kisieliński i wiecznie uśmiechnięty Bułanow, po pełnem gościnności i serca przyjęciu, stajemy do walki z K.S. Post. Zawody te otwierają czwórmecz, w którym gra jeszcze Slovan i Hakoah.

Na twardem jak asfalt boisku B. H. C. Polonia występuje w składzie: Kisieliński (Korniejewski); Bułanow, Miączyński; Nowikow, Ałaszewski, Seichter; Suchocki, Pazurek, Malik, Ogrodziński, Tynowski.

Gra szybka i ostra, piłka przenosi się od bramki do bramki. Ataki polskie inicjowane od środka pomocy, idą ładnie i składnie, tylko wykończenie jest gorsze. W końcowych minutach I-ej połowy lewy łącznik Postu powoduje kontuzję Kisielińskiego, którego miejsce zajmuje Korniejewski.

Po przerwie obraz gry zmienia się gruntownie. Polonia gości stale na polu przeciwnika. Łańcuch pechowych strzałów przerywa Suchocki, zdobywając bramkę już w 5-ej minucie. W 15 minucie Pazurek zdobywa 2-gą bramkę. Wielki błąd Korniejewskiego i za chwilę 2:1. Niebawem Suchocki ustala rezultat 3:1. Teraz zaczyna się niezwykle ostra gra Postu. Doszło do tego, że sędzia usunął z boiska ich lewego łącznika. Niespodziewany korner, mniej spodziewana główka i stan brzmi 3:2. Za brutalną grę na minutę przed końcem sędzia usuwa drugiego gracza Postu.

Polonia zrobiła b. dodatnie wrażenie na widzach swą spokojną, dżentelmeńską grą. Najlepsi obaj obrońcy, Ałaszewski i Suchocki.

W poniedziałek Polonia — Slovan 3:3 (1:2). Po przerwie przewaga naszych. Odznaczyli się: Bułanow, Miączyński, Seicher i Suchocki. Bramki: Pazurek (2) i Malik z wolnego.

Gryf (Toruń) przegrał w Łodzi z Turystami 1:5 i z Hakoahem 0:1. W mistrzostwach klasy A wyniki były: Turyści — Hakoah 4:1; WKS — Burza 1:0; ŁTSG I-b — Sokół 7:3; PTC — ŁKS I-b 3:1.

Swiatowy wynik Kusocińskiego

3:59 min.—na 1500 metr. podczas mistrzostw lekkoatletycznych Warszawy

Lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy stały pod znakiem trzech świetnych wyników, z których dwa były znowu udziałem dwu rywalizujących ze sobą gwiazd Petkiewicza i Kusocińskiego. Trzeci jest triumfem mrówczej pracy i zgrania, gdyż sztafeta 4 x 100—Warszawianki, osiągnęła dobry czas 43.8 (rekord Polski) tylko dzięki świetnym zmianom. Zobaczyliśmy znów, coby mogła zrobić reprezetnacja Polski, gdyby umiała podawać pałeczkę.

Petkiewicz dowiódł, że jego talent zaczyna panować nad wszystkiemi biegami, które nie są funkcją szybkości, i zwyciężył w biegu 800 mtr., w doskonałym czasie 1:57,4, nie osiąganym w Polsce poza Kostrzewskim przez nikogo. Petkiewicz biegł sam i zostawił wrażenie, że czas ten (a może i lepiej) osiągnie na każde zawołanie, podczas gdy Kostrzewski, tylko raz jeden zeszedł poniżej 1:58.

Kusociński pobił wreszcie Petkiewicza na bieżni, nie w walce bezpośredniej coprawda, ale zabierając mu rekord na 1500 mtr. Czas 3:59, osiągnięty bez żadnej walki, jest świetny i napewno może być przez słynnego biegacza, o coraz większej skali talentu, obniżony. Ale Petkiewicza posądzamy w tej chwili o 3:57 do 3:56, o wynik lepszy, niż ten, na który stać Kusocińskiego. To też rekord nowy na 1500 mtr. nie powinien żyć dłużej niż tydzień — do zawodów międzynarodowych P. Z. L. A.

Pozatem zawody cechowała dość dobra organizacja, minimalne zainteresowanie publiczności i zawodników, złe ułożenie programu. Organizatorzy doszli do takiego absurdu, że pod koniec zawodów pozostały im do rozegrania następujące konkurencje: 200, 400, 1500 i sztafeta 4 x 400 mtr. Nic dziwnego, że sztafeta się nie odbyła. Kto miał ją biegać, skoro specjaliści tego dystansu biegali przed chwilą 400 i 200 mtr.

O innych zawodnikach można powiedzieć nie wiele. Szanajch zrobił się ociężały, na starcie i na finiszu i przegrał 100 mtr., panując jednak na 200 mtr. 400 mtr. wygrał nie najlepszy zawodnik. Najlepszy, sądząc z przedbiegu i słabej formy Zubra, siedział na trybunach. 10 klm. stało na poziomie drugiej klasy. Trojanowski, jeszcze bez treningu, „spuchł" na ostatnich płotkach. W skoku wdal zobaczyliśmy szereg świetnych talentów, jak dobrze zapowiadający się i jako sprinter Wielgomasz, Twardowski, o świetnych warunkach ale bez rozbiegu, Sobieraj, poprawiający się z roku na rok. Skok wwyż jest nadal kompromitacją. W tyczce, zmartwychwstał nagle Chełmicki, tak jak w rzutach Szydłowski, który bodaj jest w formie lepszej, niż za swych najlepszych czasów młodości.

Wyniki były następujące:

100 mtr.: Trojanowski II (A. Z. S.) 11.2, Wielgomasz (Warsz.) 11.3, 3) Szenajch (Warsz.); 200 mtr. Szenajch (W.) 22.8, 2) Trojanowski (AZS) 23, 3) Machoniak (W.) 23.2, Zuber wycofał się po 100 mtr.; 400 mtr.: 1) Maszewski (P.) 52.2, 2) Zuber (W.) o 1.5 mtr., 3) Miller (AZS) o ½ m., 4) Nowakowski (Pol.); 800 mtr. Petkiewicz (W.) 1:57.4, 2) Pruszkowski (A. Z. S.) 2:05.8; 1500 mtr. 1) Kusociński (W.) 3:59, 2) Pruszkowski 4:18.8; 5 klm. 1) Żak (Pol.) 16:19.6, 2) Puchalski (Legja) 16:29, 3) Zemło (Orzeł) 16:33:4. Walka była emocjonująca; 10 klm. Nowacki (W) 35:31.6, 2) Adamczyk 36:14.8, 3) Twardowski 36:54.2. Nowacki ok. 5 klm. biegł zupełnie sam. 110 mtr. płotki: Trojanowski (AZS) 16.1, 2) Dąbrowski (AZS) 18.1, 3) Mokrzycki (P.); 400 mtr. płotki: 1) Dobrakowski (L.) 59.4, 2) Dąbrowski (AZS), 3) Jaworski (AZS) i Miller z czasem 1:06.6 zdyskwalifikowany. Sztafeta 4 x 100 mtr. Warszawianka (Szenajch, Zuber, Maćkowiak, Wielgomasz) 43,8, 2) AZS 44.5.

Skok wdal: Sobieraj (AZS) 642, 2) Wielgomasz (W.) 642, 3) Tymosławski (W.) 637. Trójskok: Sobieraj (AZS) 12.52, 2) Mokrzycki (P.) 12.26, 3) Twardowski (O) 12.01. Wwyż 1) Meyro (P) 170, 2) Wróbel (P.) 170, 3) Fryszczyn (P.) 165, tyczka: Chełmicki (AZS) 335, 2) Mokrzycki i Fryszczyn (P.) po 315.

Rzut dyskiem: Szydłowski (AZS) 39.12, 2) Brala (Legja) 38.33, 3) Leśniewski (AZS) 35.46; kula: Brala (L.) 11.64, 2) Pabis (Warsz.) 11.61, 3) Kartasiński (Policja) 11.24; oszczep: Szydłowski 52.86, 2) Dobrakowski (L.) 51.07; młot: Kartasiński (Pol.) 29.94, 2) Stępniewski 21.02.

Ruch — Ł. K. S. 4:0

Nieprzerwany szereg zwycięstw na własnem boisku

Ruch: Kremer: Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zorzycki: Dziwisz, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Ł. K. S.: Jegorow; Kubik, Gałecki: Pegza, Tadeusiewicz, Jasiński: Durka, Wisławski, Król, Jańczyk, Śledź.

Sędziował, jak zwykle, poprawnie i sprawiedliwie dr. Lustgarten.

Pierwsza połowa gry mineła bezbramkowo, mimo że miejscowi mieli szereg doskonałych sytuacyj, których jednakowoż nic wyzyskali. Ruch miał lekką przewagę, ale łodzianie potrafili utrzymać grę otwartą, specjalnie dzięki dobrej obronie i bramkarzowi.

Dopiero po zmianie stron, gdy Kubik przeszedł z obrony na prawe skrzydło i tutaj z powodu niedyspozycji, tylko statystował, a później nawet boisko opuścił, zaznaczyła się bardzo znaczna przewaga miejscowych.

W drugiej minucie zdobywa Peterek z centry Włodarza pierwszą bramkę. W 13-tej minucie centruje precyzyjnie Włodarz do Peterka, który główkuje do Soboty, a ten vollevem podwyższa stosunek bramek na 2:0. W 36-tej zdobywa Sobota z podania Peterka trzecią bramkę. Zawiniła tu bezsprzecznie obrona ŁKS. Wreszcie w 42-iej minucie ustala Sobota, otrzymawszy po bardzo ładnym przeboju Peterka piłkę, wynik meczu na 4:0.

Technicznie i taktycznie łodzianie zadowolić nie mogli, natomiast Ruch poprawia się bezsprzecznie z meczu na mecz. Z satysfakcja widzi się nieustanne strzały napadu Ruchu na bramkę przeciwnika, tem więcej, że do niedawna na strzał wogóle zdobyć się ślązacy nie umieli. Również dodatnio zaznacza się w tej drużynie doskonały zmysł kombinacyjny, nauczyli się oni przenosić piłkę z jednego skrzydła na drugie i wykorzystują umiejetnie każdą możliwość zdobycia terenu. Zasługą jest to w równej mierze, zgranej pomocy, jak nieegoistycznej gry poszczególnych graczy napadu. Najlepszymi na boisku byli — Dziwisz i Włodarz oraz Kubik.

Wielkie dni automobilizmu

Ripper zwycięża w dramatycznym wyścigu górskim pod Ojcowem. Wypadek Liefeldta. 117 maszyn na zjeździe gwiaździstym w Krakowie



NA STARCIE POD OJCOWEM.
W głębi (przed autem) jeden z organizatorów Turnieju Automobilowego w Krakowie, Adam Potocki.

Drugi akt walki o mistrzostwo Polski w automobilizmie rozegrał się dn. 8 czerwca w wyścigu górskim w Ojcowie pod Krakowem. Wzniesienia dochodzące do 6% (przeciętnie 3%); trasa długości 3½ kilometra, wijąca się nieustannie, falująca serpentynami o nawierzchni twardej i niezbyt gładkiej — oto charakter wyścigu ojcowskiego, stawiający bardzo poważne wymagania kierowcom.

Jest to chyba najtrudniejszy z wyścigów krajowych, trudniejszy od tatrzańskiego, bo pozbawiony odcinków zupełnie prostych. Ledwo „wyprostuje się" maszynę po zakręcie, już trzeba być gotowym do następnego wirażu.

Zwycięzcą i rekordzistą trasy został Jan Ripper na „Bugatti" (był to pierwszy wyścig w Ojcowie, na nowej szosie). Jego rywal na „Austro-Daimlerze" —Henryk Liefeldt wogóle do mety nie dojechał, tak ,iż obecnie Ripper ma nad nim przewagę punktów w mistrzostwie.

Szybki, długi, źle leżący w wirażach „Austro-Daimler" doznał porażki od zwrotnego, krótkiego, słabszego w litrażu „Bugatti".

Decydującą rolę odgrywała nie tyle szybkość maksymalna wozu, ile należyte „trzymanie drogi", oraz zdolność i talent kierowcy. Najlepszym tego dowodem jest fakt uzyskania trzeciego miejsca w ogólnej klasyfikacji przez sportową „Tatrę" Vermirowsky'ego, który nie tylko pobił wszystkie maszyny turystyczne i sportowe, ale nawet uzyskał lepszy czas od wyścigówki P. Mycielskiego („Bugatti"). Vermirowsky na swej „Tatrze" (czterocylindrowej o karoserji seryjnej 4-miejscowej) ma „na rozkadzie": jeden Bugatti" wyścigowy i 3 sportowe, 2) „Austro-Daimlery" oraz wszystkie wozy turystyczne („Lancję" i „Pragę").

Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacij zajął Maurycy Potocki na 8-cylindrowym „Bugatti". W ten sposób, w cieniu dwu potężnych rywali, Rippera i Liefeldta, wyrasta trzeci pretendent do mistrzowskiego tytułu. Trzeba bowiem pamiętać, że w chwili obecnej posiada on najmniej punktów ujemnych, zajmując drugi raz z rzędu 2-gie miejsce.

Jak widzimy, walka o tegoroczne mistrzostwo zapowiada się ciekawie, obfitując w momenty dramatyczne.

W Łodzi — Ripper z powodu defektu motoru, przychodzi 7-my do mety. Liefeldt triumfuje. Pod Ojcowem Liefeldt ulega wypadkowi i wycofuje się z wyścigu. Ripper zdobywa najlepszy czas dnia. W obydwóch wyścigach 2-mie miejsce przypada M. Potockiemu.

Turniej samochodowy, zorganizowany przez Krakowski Klub Automobilowy, wypadł udatnie. Do powodzenia przyczyniła się cudna pogoda, trwająca prze cały czas zawodów, magnetyczny urok Krakowa, piękno jego okolic, oraz naprawdę sprężysta organizacja.

Dokładne programy, specjalne broszurki informacyjne, ułatwiały orjentację w zawodach. Zarzucićby można jedynie, zwłaszcza na początku wyścigu ojcowskiego, zbyt długie przerwy między startami poszczególnych wozów.

Zjazd gwiaździsty do Krakowa ściągnął około 117 maszyn z całego kraju, przyczem najliczniej stawiła się Łódź. Trasa szeregu wozów przekroczyła tysiąc kilometrów złota plakieta). Zespołowo zwyciężyła Łódź przed Krakowem. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął p. Jerzy Żochowski (Autom Kl. Polski, Warszawa) na „Delage'u", mając „przejechanych" 1364 klm., punktów dodatnich 622.30. Dalsze miejsca zajęli: 2) Dzierliński (Citroen) 1078 km. — 506.25 pkt., 3) Poznański (Packard) — 1150 klm.—492 pkt. Ogółem dziewięciu kierowców przebyło ponad 1000 klm.

★

Pogoda dopisała i nazajutrz. To też tłumy samochodów, rowerów i motocykli ciągnęły przez Bronowice ku dolinie Ojcowa. Przezorni kmiotkowie wiadrami zlewali szosę około swych zabudowań, ale niestety nawierzchnia schła prędko i znów snuły się za wozami tumany białego, wapiennego kurzu. Trzeba było znowu chlupać wodę z konwij, albo... chować się po chałupach.

60 specjalnych autobusów utrzymywało łączność Krakowa z Ojcowem.

Widzów zebrało się około 10 tysięcy. Kilkaset samochodów, rowerów, kilkadziesiąt motocykli sparkowano w sąsiedztwie trasy.

Wyścig rozpoczęły 4 samochody turystyczne. Pierwsze miejsce zajął Jan Chrząszcz (Krakowski Klub Autom.) na „Lancii" 3 m. 23 sek. 61, przeciętna 61 km. Zgłoszony w ostatniej chwili p. Szwajcer (z Łodzi)) na „Fiacie" nie znając dostatecznie trasy i jadąc nie zbyt pewnie, na jednym z końcowych wiraży (przed trybunami) uległ katastrofie: wpadł do głębokiego (4½ mtr.) rowu, rozbijając doszczętnie maszynę, lecz sam nie odnoszac poważniejszych obrażeń.

W kategorji sportowej zgłoszono 8 wozów. Startowało sześć. Wycofał się Widawski na „Austro-Daimlerze" i Frühling na „Bugatti".

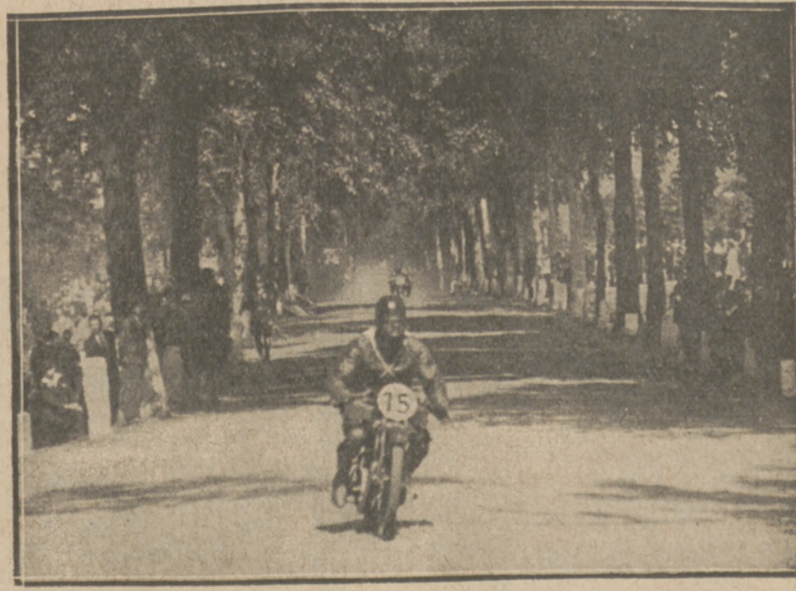
Pierwszy jechał Januszkowski (Krak. Kl. Aut.) na swoim „przerobionym" (z wyścigowego na sportowy) „Bugatti". Czas 3 m. 3 sek. 80; przecietn. 68 klm. 552. Po nim sunie Bogucki (Małop. Klub. Aut., Lwów) również na „Bugatti". Jako trzeci idzie Vermirovsky na 2 l. „Tatrze". Jedzie pewnie, równo, nie za szybko, spokojnie. Na zakrętach pasażer (siedzacy na tylnem siedzeniu) przesuwa sie na wewnętrzne strony wirażów, wychylajac się z maszyny, podobnie jak to czyni pasażer bocznego wózka na wyścigach motocyklowych. Okazuje sie, że Vermirovsky uzyskał czas wspaniały 3 m. 3 s. 25, czyli 68 klm. 758 na godz. Potem ani p. Koźmianowa (Autom. Kl. Polski, Warszawa) na 3 l. „Austro-Daimlerze" ani Adam Potocki (Krak. K. Aut.) na tamże wozie, ani Liptay na „Bugatti" nie zdołali naruszyć rekordu Vermirowskiego.

Za chwile mknie 1 i pół litrowa „Bugatti" Mycielskiego, który nie nadużywał „tempa" na wirażach i uzyskał czas 3 m. 3 s. 65, przecietna: 68 klm. 606, przegrywaiac o ułamek sekundy do Vermirovskiego.

Po nim ma jechać Ripper. Słychać już przeciagły ryk biało - czerwonej „maszynki" i wylatuje wspaniale, ścinajac nastepny wiraż. Ripper jedzie z przysłowiowa brawura. Ale bez szaleństw — zwalnia przed trudna serpentyną. Wóz mu lekko zarzuca tyłem, prostując się gładko po wyiściu z wirażu. Tempo świetne. Najlepsze z dotychczasowych. Czas 2 m. 50 s. 95, przecietna: 73 klm. 706 m.

Pozostało jeszcze 2 zawodników: Potocki i Liefeldt.

Jakiś wóz wypadł z zakretu, wściekle zarzucając przy prostowaniu. Drugi wiraż — ostrożnie, potem z gazem. To Liefeldt na wielkim 3 l. „Austro - Daimlerze". Wóz skreca sie i wyłamuje. Czekamy, kiedy przeleci górną serpentynę. Nagle: cisza. Nie słychać motoru. Złowrogie milczenie. Wypadek?



MIECZYSŁAW MATCZAK (KRAKÓW)
na „Grand Prix" pod Katowicami zajął III miejsce w klasie 350 cc na „Velocette".

Tak. Na 1.500 metrów od startu przy ścinaniu krzywizny tył maszyny zarzucił, uderzając o słup, poczem wóz wskoczył do rowu — na szczęście bez złych następstw dla kierowcy. W minutę wóz jest zpowrotem na szosie. Lecz wyścig jest przegrany. Liefeldt Zawraca z zamiarem ponownego startu poza konkursem.

Tymczasem przejeżdża spokojnie, równo Maurycy Potocki, osiagając przeciętną 69 klm. 632, czas 3 m. 0 s. 95. Na ponowny start nie pozwolił Liefeldtowi prezes komisji sportowej.

Trzeciego dnia turnieju t. j. w poniedziałek odbył się t. zw. raid pętlicowy, obejmujacy trzy „petle" długości 202, 165 i 140 klm. Kraków stanowił główny punkt kontrolny. Do raidu stanęło 23 wozy. Wyniki jeszcze nie są ustalone.

Wyniki techniczne wyścigu pod Ojcowem: Kateg. turystyczna: 1) Jan Chrząszcz (Krak. Kl. Aut.) na „Lancii" 3 m. 23 sek. 6, przec. 61 klm. 857, 2) Jan Chrząszcz na „Praga Alfa" 3 m. 31 s. 4, przec. 59 klm. 609, 3) Artur Reim (Krak. Kl. Aut.) na „Lancii" 3 m. 34 s. 62, przec. 58 klm. 436.

Kateg. sportowa: 1) Józef Vermirovsky (Czechosłowacja) na „Tatrze" 3 m. 3 s. 25, przec. 68 klm. 783, 2) Antoni Januszkowski (Kr. Kl. Aut.) na „Bugatti" 3 m. 3 s. 80, przec. 68 klm. 552, 3) Władysław Bogucki (Małop. Kl. Aut., Lwów) na „Bugatti" 3 m. 9 s. 82, przec. 66 klm. 378, 4) Adam Potocki (Krak. Kl. Aut.) na „Austro - Daimlerze" 3 m. 16 s. 56, przec. 64 klm. 102, 5) Alfred Liptay (Małop. Kl. Aut.) na „Bugatti" 3 m. 18 s. 5, przec. 63 klm. 620, 6) M. L. Koźmianowa (Automob. Kl. Polski, Warszawa) na „Austro-Daimlerze" 3 m. 33 s. 303, przec. 59 klm. 148.

Kateg. wyścigowa: 1) Ripper (Krak. Kl. Aut.) na „Bugatti" (1 i pół l.) 2 m. 50 s. 95, przec. 73 klm. 706, 2) Maurycy Potocki (Autom. Kl. Polski, Warsz.) na „Bugatti" (2'3 l.) 3:00.95 przec. 69 klm. 632, 3) Franciszek Mycielski (Małopolski kl. Aut.) na „Bugatti" (1 i pół l.) 3 m. 3 s. 65, przec. 68 klm. 606

Klasyfikacja ogólna: 1) Jan Ripper („Bugatti"), 2) Maurycy Potocki („Bugatti"), 3) Józef Vermirovsky („Tatra"), 4) Franciszek Mycielski („Bugatti"), 5) Antoni Januszkowski („Bugatti"), 6) Adam Potocki („Austro - Daimler").

Jarosław Janowski.

Armja Polski -- armja Węgier

Polacy wygrywają w szpadzie 13½:11½, przegrywają w szabli po rozgrywce 11:10

Szermierze polscy wzięli w bieżącym sezonie rozpęd na miarę prawdziwie europejską. Po zwycięskich meczach z Czechosłowacją i Rumunją nie spoczęli na laurach, jak to się niekiedy robi w obawie o opinję, lecz przeciwnie sięgnęli po najlepsze miejsca w mistrzostwach Europy i ważyli się na ryzykowne skrzyżowanie kling z najlepszą wojskową reprezentacją Węgier.

Krok był bardzo śmiały, zważywszy niewielką jeszcze popularność szermierki w kraju. Z Węgrami można było tęgo oberwać po skórze i przekreślić na pewien czas wrażenie dotychczasowych sukcesów. Nie docenialiśmy własnej siły: boje stoczone z najtęższemi klingami świata na planszy w Liege zahartowały drużynę; sukces Friedricha w walce z Węgrami pokazał, że możemy przy dobrym dniu niebezpiecznie odgryzać się nawet mistrzom świata. Tydzień, jaki dzielił Polaków od meczu z oficerską drużynę Węgier, był zbyt krótkim okresem czasu, aby mogły wygasnąć w drużynie wrażenia przewag na planszy belgijskiej: do trudnego zadania w dniach 8 i 9 czerwca reprezentanci nasi zabrali się w pełni kondycji i z silnem postanowieniem jaknajdalej idącego „napoczęcia" niezachwianej sławy węgierskiej.

Dobre usposobienie drużyny zaznaczyło się odrazu w szpadzie, gdzie potrafiliśmy nawet prowadzić w pierwszej połowie 10:3. Po przerwie Węgrzy zaczęli ostro zdążać do wyrównania i osiągnęli je po szeregu ostrych walk. O wyniku końcowym zdecydowały 2 ostatnie walki — Zabielskiego z Nagy'm i Laskowskiego z Gfellner'em. Wynik ten mógł brzmieć nawet nieco lepiej dla Polski, gdyby nie pewne braki, jakie wciąż jeszcze cechują nasze sędziowanie w szpadzie.

Brak miejsca każe nam odłożyć do czwartku szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tej wspaniałej imprezy i ograniczyć się do podania wyników cyfrowych.

Szpada.

Laskowski — Rady 2:1, Laskowski — Piller 2:0, Laskowski — Kalnitzky 2:0, Laskowski — Gfellner 2:1 i Laskowski — Nagy 2:2.

Zabielski — Rady 2:1, Zabielski — Piller 2:1, Zabielski — Nagy 2:1, Zabielski — Kalnitzky 2:1, i Zabielski — Gfellner 1:2.

Szempliński — Rady 2:1, Szempliński — Piller 2:1, Szempliński — Kalnitzky 2:2, Szempliński — Nagy 1:2, Szempliński — Gfellner 1:2.

Segda — Piller 2:0, Segda — Kalnitzky 2:2, Segda—Rady 0:2, Segda — Nagy 1:2, Segda — Gfgellner 0:2.

Małłysko — Kalnitzky 2:1, Małłysko — Rady 0:2, Małłysko — Piller 1:2, Małłysko — Nagy 1:2, Małłysko — Gfellner 1:2.

Szabla.

Nycz — Rady 5:2, Nycz — Nagy 5:1, Nycz — Piller 5:4, Nycz — Kalnitzky 4:5.

Segda — Rady 5:2, Segda — Kalnitzky 5:2, Segda — Nagy 5:4, Segda — Piller 4:5.

Laskowski — Rady 5:4, Laskowski — Kalnitzky 5:2, Laskowski — Nagy 1:5, Laskowski — Piller 2:5.

Szempliński — Nagy 5:2, Szempliński — Rady 2:5, Szempliński— Kalnitzky 3:5, Szempliński — Piller 1:5.

Papee — Nagy 5:4, Papee — Rady 2:5, Papee — Kalnitzky 4:5, Papee — Piller 4:5.

Stan walk 10:10, otrzymanych trafień 77:77. Ponieważ nierozegrana byłaby dla gości porażką, ze względu na wynik w szpadzie — prosili o 1 dodatkowe spotkanie. Po naradzie drużyna polska delegowała do odpowiedzialnego zadania Nycza, Węgry — mistrza Europy Pillera. Asaut wygrywa Piller 5:2, ustalając wynik 11:10.

Jahn (Czerniowce) we Lwowie

Pogoń wygrywa 3:0, Czarni 12:1

POGOŃ—S. C. JAHN (CZERNIOWCE) 3:0 (2:0)

Pogoń: Sobociński; Jezierski, Mauer (Fichtel); Deutschman, Czyżewicz, Hanke, Łagodny, Kuchar, Motylewski I, Zimmer, Pras.

S. C. Jahn: Lehmahn I; Jereczyński, Schmiedsfalden; Wallek, Reiske, Lehmahn II, Paravicini, Wagner, Fastwacht, Wagner II, Rodewaldt.

Pierwszy występ drużyny czerniowieckiej utwierdził nas w opinji, że kierownictwo klubów, chlubiacych się wielką tradycją i jeszcze bogatszem doświadczeniem, zdobywaja sie częstokroć na kroki — powiedzmy delikatnie — nieprzemyślane. Cui bono sprowadza się aż z zagranicy drużyny tej miary co S. C. Jahn. Chyba po to, by nauczyć własnych graczy, jak... grać nie należy!

Pogoń odniosła wprawdzie zwycięstw, jednak nie sprawiła satysfakcji ani zwolonnikom ani też widzom. Laury zdobyte na przeciwniku o pokroju czerniowieckich Niemców sa bowiem wątpliwej wartości, tembardziej, gdy uzyskano je po beznadziejnie słabej grze. Pogoń, grająca przed pauzą jeszcze jako tako, po przerwie dostosowała się całkowicie do poziomu przeciwnika, szczególnie gdy chdziło o nieporadność pod bramką. Jaśniejszym punktem w napadzie był tym razem Prass i po części Zimmer. Motylewski wciąż jeszcze słaby. Czyżewicz na środku pomocy nie zdobył złotych ostróg. Obrona wywiązała sie ostatecznie jako tako z łatwego zadania.

Gra przez cały czas otwarta przy silniejszej lub mniejszej przewadze Pogoni przynosi przed pauza dwie bramki, zdobyte przez Prassa i Zimmera, oraz jedną po pauzie strzeloną przez Kuchara.

Sędzia p. Usarz, dobry. Widzów ponad 1.500.

CZARNI — S. C. Jahn 12:1 (6:1).

Czarni: Krasicki (Kasprzak); Olejniczak, Ozajst (Czyżewski); Piłat, Witkowski, Majcherczyk; Drzymała, Sawka, Reyman, Makuch, Cybruch (Grabowiecki).

Wynik mówi za siebie i jest dosadną ilustracją naszych uwag z okazji zawodów z Pogonią. Dla dobrze usposobionych Czarnych — była to zabawka w kotka i myszkę. Że i gracze nie brali przeciwnika na serjo, świadczy fakt, iż wychodzac na boisko zakładali się kto ile strzeli bramek. Najdosadniej zareagowała publiczność, która mimo wspaniałej pogody, stawiła się w sile niespełna tysiaca widzów. Demonstracja ta powinna być dostateczną przestrogą na przyszłość.

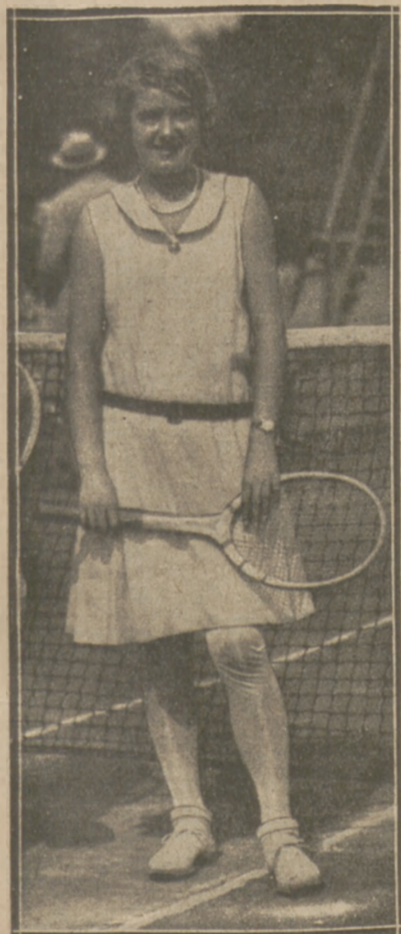
O grze niema co pisać. Było 12:1. Mogło być równie dobrze jeszcze więcej. Zapobieżenie katastrofie nie leżało bowiem w mocy gości, którzy musieli to robić co przeciwnik w danej chwili chciał. Czarni nie biorąc całej imprezy na serjo zmieniali graczy, by wypróbować ich na nowych pozycjach. Z młodych zwrócił na siebie uwagę Makuch na prawym łaczniku, zapowiadający sie bardzo dobrze. Zresztą cała jednostka grała bez zarzutu.

Sedziował p. Meller.

Międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Lwów odbędzie się w dniu 28 września we Lwowie. W roku ubiegłym odbyły się dwa spotkania, z których jedno zakończyło się zwycięstwem Łodzi, a drugie wynikiem nierozstrzygniętym.

Hakoah i Austrja (Wiedeń) starają się po ostatnim występie Kossoka w Wiedniu pozyskać go dla swoich barw.

Dwu nowych trenerów bokserskich zaangażować ma P. Z. B. Trenerzy ci prawdopodobnie pochodzić będą z Niemiec.



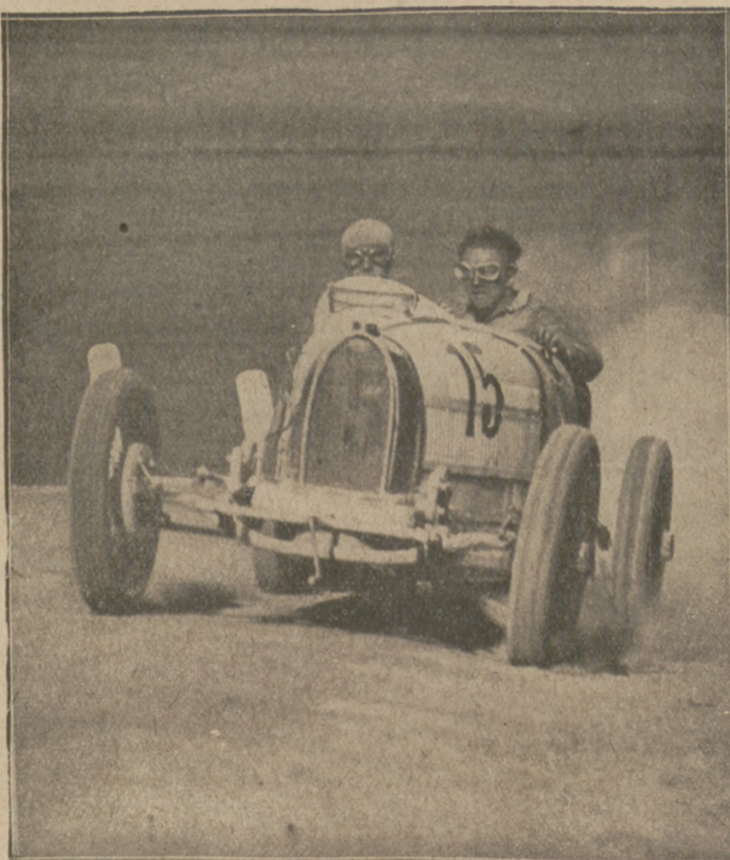
ĘDRZEJOWSKA
zdobyła bezkonkurencyjnie mistrzostwo Warszawy, zostawiając jeszcze silniejsze wrażenie, niż Dubieńska.



JERZY STOLAROW
zadał Tłoczyńskiemu najdotkliwszą w jego karjerze porażkę, bijąc go w stosunku 6:3, 6:1.



ZWYCIĘZCY PUHARU NARODÓW
drużyna jeździecka Włochów zostaje przedstawiona p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, po swem walnem zwycięstwie.



JAN RIPPER
automobilowy mistrz Polski, specjalista od górskich wyścigów, na trudnej trasie pod Ojcowem, bierze brawurowo ciężki wiraż.



SZERMIERZE POLSCY I WĘGIERSCY
którzy brali udział w meczu Armja Polska — Armja Węgierska, zakończonym wynikiem 1:1. W rzędzie górnym drugi od prawej Piller.

Kulminacyjny punkt konkursów hippicznych

Polak, Francuz i Włoch-zwycięzcami biegów. Puhar Narodów zdobywają Włosi

W czwartek dni 5 b. m. rezegrano konkurs „Armji zagranicznych", 15 nagród na ogólną sumę 3.000 zł. Przeszkód 16 wysokości około 130 ct., szerokości około 5 metrów. Parcours ciekawszy niż dni poprzednich miał jedno trudne do przebycia miejsce, a mianowicie trzy kolejno ustawione przeszkody różnej wysokości. Minimalna ilość koni przeszła to bez błędu (4—5 koni) reszta strącała albo wszystkie trzy przeszkody albo drugą i trzecią.

W rezultacie, Polacy odnieśli zwycięstwo a mianowicie: porucznik Biliński na koniu „Florek", II rtm. Królikiewicz na Milordzie, III kpt. de Vienne (Francja) na Seduisant, IV i V podzielili: kpt. Lombardo (Włochy) na Buffolina i por. Korytkowski na Ostrym. VI VII VIII i IX podzielili: por. Ruciński na Roksanie, kpt. de Balanda na Papillon (Francja) kpt. Filiponi (Włochy) na Nasello i por. Zgorzelski na klaczy Mała. X i XI por. Zgorzelski na Oberku i kpt. Grignolo (Włochy) na Nagrilu. XIV podzielili: kpt. de Vienne (Francja) na „Don Giovani, por. Kulesza na Narcyzie, por. Szeloch na Kajtusiu. Piętnaste miejsce zajęli: por. Dąbski - Nerlich na Regencie, kpt. Bertram de Balande (Francja) na Fleurange. Wstęgi otrzymali: porucznik Bruni (Włochy) na Tarasbourbe, por. Pokorecki na Harfie, por. Rojcewicz na The Hoop, kapitan Sałęga na Nelli, rtm. Królikiewicz na Dream'ie, por. Zgorzelski na Orle.

W następnym konkursie o nagrodę „Rzeki Wisły" dla pań i jeźdźców cywilnych znowu wyróżniła się stylowym parcours'em p. Wanda Czajkowska, która po rozgrywce zajęła na klaczy „Alse" miejsce pierwsze. Drugie otrzymała p. Juchniewiczówna na Matce, trzecie — p. Kucińska na Łamie. Czwartą, piątą, szóstą, siódmą nagrodę otrzymały: Wanda Czajkowska na klaczy Baśka, p. Kozłowska na Zadymce, p. Chodkiewiczówna na Nicponiu, p. Lilli Czajkowska na Grldroniu. Wstęgę otrzymała panna Szucińska na Pani.

Program w dniu 7 czerwca był bogato obsadzony aż trzema zawodami: 1) dokończenie konkursu „ujeżdżenia konia wierzchowego" 2) konkurs o „Puhar Kawalerji Włoskiej" i 3) konkurs imienia „1-go pułku Szwoleżerów" (krajowy). W konkursie ujeżdżenia nagrodę pierwszą zdobył rtm. Lewicki na klaczy Mira, II podinspektor Szopa na Francie, III por. Sokołowski na Loli, IV por. Totjew na Niedoli, V por. Zgorzelski na Rinaldo, VI por. Kawecki na Ostrydze, VII por. Orłowski na Lubieżnym, VIII por. Najnert na Ładzie.

Do konkursu o „Puhar Kawalerji Włoskiej" stanęło tylko 12 koni, po cztery z każdej narodowości, gdyż w konkursie tym, który chociaż nie jest rozgrywamy drużynowo, tylko indywidualnie, może jednak tylko tyle uczestniczyć koni z każdego narodu — ile figuruje w najmniej liczebnie reprezentowanej zagranicznej ekipie, na terenie kraju w którym ma być rozgrywany konkurs o ten puhar przechodni.

W roku zeszłym w Rzymie również walczyło tylko 12 koni i nagrodę tę zdobył „Redgleadt" dosiadany przez por. Starnawskiego. Z koni polskich obecnie skakały: Roksana porucznika Rucińskiego, Florek por. Bilińskiego, Doneuse rtm. Trenkwalda, Ład rtm. Nejnerta. Konkurs ten ma b. trudne warunki; dwa nawroty, z których w pierwszym: 15 przeszkód: siedem do 1,30 ct., osiem — 140 ct. szybkość 350 mt. na minutę.

W drugim nawrocie 15 przeszkód wysokości 130 ct.. W razie równych punktów czas drugiego nawrotu decyduje o wygranej. Z polskich koni najlepiej przeszedł „Florek" por. Bilińskiego mając w pierwszej manche'y 8 punktów karnych, a w drugiej czysty parcours. Niestety, puharu nie zatrzymaliśmy — zdobył go płk. Caccelandra (Włochy) na koniu Brik.

8 b. m. stanęło 60 koni do konkursu imienia „Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego". 16 poważnych przeszkód po 140 ct. wys. i szerokości do 5 metrów. Szybkość 440 metrów na minutę. Każden z jeźdźców dosiadał dwóch koni — łączna suma punktów karnych obu koni — klasyfikowała. Prawie wszystkie konie były karane za czas, norma była 2 m. 6 sekund— tylko Nines, pod por. Zgorzelskim i klacz „The Hoop" por. Rojcewicza przeszły bez karnych punktów za przekroczenie czasu.

W rezultacie zwycięstwo odnieśli Francuzi, zdobywając aż 3 nagrody: I por. du Breuil (Francja) na koniach „Don Giovani" i „Popol" II kpt. Batran de Balanda na Bolivard i Papillon XIV, III rtm. Królikiewicz na Milord i Dream, IV por. Szosland na Alim i Olafie, V por. Clave (Francja) na Robespierre i Le Trouvere, VI kpt. Filiponi (Włochy) na Nereida i Nasello, VII por. Rojcewicz na The Hoop i Black boy, VIII por. Korytkowski na Nida i Ostrym, IX-ą por. Najnert na Ładzie i Kajtusiu, X-ą por. Biliński na Florku i Faworytce, XI-ą rtm. Dziedulski na Ostrożnym i Olbrzymie, XII por. Zgorzelski na Ninesie i Małej, XIII-ą kpt. de Vienne na „Volent III i Seduisant, XIV-tą por. Pokorecki na Farsie i Optymiście, XV-ą kpt. Sałęga na Nelli i Rabusiu.

W. R.

W poniedziałek rozegrany został konkurs o Puhar Narodów, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Odkładając szczegółowy opis walki do następnego numeru dziś podkreślamy tylko, że zespół polski zawiódł na całej linji i tylko dzięki wypadkom, jakim ulegali Francuzi, znalazł się przedn im, zamiast na ostatniem miejscu.

Puhar zdobyli po raz drugi Włosi w składzie: kpt. Filliponi, na koniu Nasello, kpt. Formigli na Montebello, kpt. Lombardo na Buffalina i ppłk. Cacciandra na Brik. — 60½ punktów karnych. Drugie miejsce zajął zespół polski w składzie rtm. Królikiewicz na koniu Milord, por. Starnawski na Dream, por. Dębski - Nerlich na Mistrzu i por. Zgorzelski na Nines. — 131½ punktów. Francuzi 353 punkt.

Nagrodę pana Prezydenta Rzeczypospolitej za najlepszy wynik indywidualny zdobył kap. Lombardo (Italja) na Buffalinie.

Bracia Stolarowowie triumfują

Porażki Warmińskiego i Tłoczyńskiego na mistrzostwach Warszawy

Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy zgromadził tym razem na starcie elitę tennisistów polskich i dwie rakiety zagraniczne, miernej dość wartości.

Austrjacy Winterstein i Gross nie byli więc nawet przez komitet turniejowy rozstawieni, to też wyeliminowani zostali już w ćwierćfinałach przez późniejszych finalistów — braci Stolarow, w meczach których los wisiał na włosku.

Trzeba coprawda przyznać, że Maksowi Stolarow nie wychodziły zupełnie tak zwykle pewne drivy z forhandu, to też zmuszony on był do gry defenzywnej. Że mimo to wygrał, świadczy to o niepowszedniej sile nerwów i doskonałym backhandzie naszego czołowego gracza.

Jerzy Stolarow u szczytu swej formy, świetny zwłaszcza przy siatce, zmusił do kapitulacji trzeciego gracza Austrji Wintersteina po dramatycznym meczu, którego los w drugim secie wisiał na włosku.

Tłoczyński widocznie nie w formie, przemęczony psychicznie i fizycznie, był zupełnie bezradny wobec doskonałej gry Jerzego Stolarowa, który, pewny z głębi kortu, większość punktów zdobywał przy siatce.

Warmiński grał z M. Stolarowem do skonale, zawiodły go jednak znów siły fizyczne i w ostatnich gemach widać było, że musi przegrać.

Maks Stolarow stanął na wysokości zadania dopiero w meczu z Jerzym. Mając wyraźną przewagę w grze w głębi kortu, zmusił swego brata świetnem mijaniem przy siatce, do cofnięcia się na główną linję i mecz wygrał bez trudu.

Jerzy Stolarow dopiero na meczu z Maksem pokazał, jak wielkie luki ma w grze z głębi kortu. Atutem jego jest świetna gra przy siatce; obok Warmińskiego jest on jedynym graczem polskim, który umie kończyć tu piłki.

W grze podwójnej Winterstein, Gross przegrali z Warmińskim, Tłoczyńskim wskutek bardzo niepewnej gry Grossa. Warmiński był doublista prawie pełnowartościowym. Tłoczyński znów wykazał, że jest tylko singlistą. Winterstein, wskutek taktyki Polaków, nie dochodził do głosu.

Bracia Stolarow potwierdzili znów opinję najlepszych doublistów Polski. Odnosiło się coprawda wrażenie, że i Warmiński — Tłoczyński i Loth—Tarnowski mogliby łodzian pokonać, ale Tłoczyński tylko w pierwszych setach grał poprawnie, Tarnowski znów przypomniał sobie dawne czasy i psuł skandalicznie najprostsze piłki. Loth dwoił się i troił, grał świetnie, ale wobec biernego oporu swego partnera, był bezradny.

W grze pań Jędrzejowska dała pokaz tennisu, nie spotykając u przeciwniczek poważniejszego oporu.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Gra pojedyncza: jedna ósma finału: Stolarow M. — Androchowicz 6:1, 4:6, 6:3 (!), Gross — Popławski 6:1, 6:4. Przycięte piłki Austrjaka wybiły zupełnie z uderzenia Polaka. Warmiński — Nowak 6:1, 6:3. „Jurand" — Zbyszewski 6:0, 6:0. Winterstein—Marszewski 6:2, 6:4. Marszewski zupełnie bez formy. Stolarow J. — Syrop 6:2, 6:0. Loth — Kruszewski 6:1, 4:6, 6:2. Tłoczyński — Małcużyński 6:0, 6:1. Ćwierćfinały: M. Stolarow — Gross 3:6, 6:4, 7:5. Warmiński — „Jurand" 6:3, 6:4. Stolarow J.—Winterstein 3:6, 7:5, 6:2. Tłoczyński — Loth 6:3, 6:2. Półfinały: Stolarow M. — Warmiński 8:10, 6:4, 6:4. Stolarow J. — Tłoczyński 6:3, 6:1. Finał: Stolarow M. — Stolarow J. 6:4, 6:1, 6:1.

Gra podwójna: w ćwierćfinałach Warmiński, Tłoczyński wyeliminowali Wintersteina, Grossa 1:6, 6:4, 6:2. Półfinały: Loth, Tarnowski — Szczerbiński, Kruszewski 6:2, 6:1; bracia Stolarow—Warmiński, Tłoczyński 6:3, 3:6, 6:2. Finał: bracia Stolarow — Loth, Tarnowski 6:8, 6:2, 6:2, 6:3.

Gra pań: Jędrzejowska pokonała w półfinale Scarpową 6:0, 6:1. Syropowa po wyeliminowaniu Pozowskiej 4:6, 6:1, 7:5, zwyciężyła w półfinale Lilpopównę 6:2, 7:5. Finał: Jędrzejowska—Syropowa 6:1, 6:0.

Gra mieszana: w ćwierćfinałach Pozowska, Gross pokonali Lilpopównę, Popławskiego 7:5, 6:2, a Junżanka, Stolarow J.—Raciborską, Wintersteina 6:1, 6:2. Półfinały: Syropowa, Tłoczyński — Pozowska, Gross 6:3, 2:6, 6:2. Junżanka, Stolarow J. — Jędrzejowska, Tarnowski 9:7, 7:5. Finał: Syropowa, Tłoczyński — Junżanka, Stolarow J. 2:6, 6:2, 6:4.

W grach junjorów Małcużyński pokonał w finale Tomczyńskiego 1:6, 6:4, 6:3. Finał gry pojedyńczej handicapu wygrał Podgórski (+ 15.4), bijąc Juranda (— 15.4) 9:7, 6:3. Gra podwójna Kowerski, Doroszkiewicz (+ 15,3) — Glover, Frantz (+15.5) 6:2, 6:1: mixte: Syropowa, Gross (— 40) — Trylska, Grabowski Jerzy (+ 15) 6:1, 6:4.

54 w oszczepie, 355 o tyczce

Świetne wyniki mistrzów Pomorza

Mistrzostwa Pomorza klasy A i B zorganizowane w dniu 9 b. m. w Bydgoszczy, przyniosły w niektórych konkurencjach wyniki nienadzwyczajne. Jasnym punktem mistrzostw, to świetna forma Majtkowskiego St., nowy rekord, osiągniety przez niego w skoku o tyczce i dobry wynik w skoku wwyż, specjalnie zasługuje na wyróżnienie ze względu na nieświetne warunki terenowe, w jakich zostały uzyskane.

Z innych wyników podkreślić trzeba wynik Mikruta w oszczepie, Więckowskiego w młocie i czas na 800 m. Lesickiego, osiągniety na marnej bieżni stadjonu miejskiego. Na dobrej bieżni Lesicki, napewno zejdzie poniżej 2 minut. Dzwonkowski jeszcze nie w formie, jedynie w próbie pobicia rekordu Polski w skoku wdal z miejsca, która odbyła się przed zawodami, osiągnął dobry wynik 2.98 m.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. — Dzwonkowski 11,7; 200 mtr. — Kruszona 25.; 400 i 800 mtr. — Lesicki 56,4 i 2:04,8; 1500 mtr. — Kreft 4:43,8; 5 klm. — Szulerecki 17:18.8; 110 płotki — Dzwonkowski — 18 sek.; 400 płotki — Lesicki 63,2; 4x100 — Sokół I 48,4; skok wdal — Dzwonkowski 626; wwyż i tyczka — Majtkowski 170 i 355; dysk — Dzwonkowski 36.95; kula — Majtkowski 11.43; oszczep — Mikrut 54.33; młot — Wieckowski 33,12.

Panie: 60 mtr. — Baumgartówna 9 s.; 100 mtr. — Sapówna 14.8; 200 mtr. — Tykocińska 33 s.; 800 mtr. — Białkowska 2:57.8; wdal — Gdańcówna 458; wwyż — Żółkiewicz 124; dysk i kula — Bellenówna 27.18 i 8.79; oszczep — Korzeniowska 28.71.

Mikrut, znajdujący się w doskonałej formie, nie może przyjechać na międzynarodowe zawody PZLA, gdyż klub jego nie rozporządza funduszami.

Przykra klęska Warty

Mistrz Polski przegrywa 2:4 z „Batą"

Niedzielny przeciwnik mistrza Ligi Bata ze Zlinu okazał się naprawdę pierwszorzędnym. Spodziewano się ogólnie zobaczyć zwykłą amatorską czeską A klasę, nad którą mistrz Polski z łatwością przejdzie do porządku dziennego, odsyłając ją z pokaźnym bagażem bramek do domu. Tymczasem rzeczywistość rozczarowała podwójnie: Czesi grali doskonale a Warta wprost skandalicznie.

Zwycięstwo było w całej pełni zasłużone i sprawiedliwe. Dawno nie widzieliśmy w Poznaniu drużyny tak wyrównanej we wszystkich linjach, jak Bata. Czesi nie mieli dosłownie żadnego słabego punktu, a wręcz świetne było trio obronne z fenomenalnym wprost bramkarzem — Benesem.

Przechodząc do omówienia gry Warty, to należy stwierdzić, że robiła wrażenie jakgdyby się jej grać nie chciało i na wyniku nie zależało. Gra Warty była skandaliczna i dlatego, że widząc przewagę uciekała się w II połowie często do nadużywania siły fizycznej. Zadowoliły jedynie skrzydła, zwłaszcza Staliński, który był najpracowitszy. Stary „internacjonał" znajduje się obecnie w doskonałej formie. Fontowicz nie miał szczęśliwego dnia i ustępował znacznie swemu vis a vis.

Przebieg zawodów, mimo że dyrygentem tempa i systemu gry byli od początku do końca Czesi, był naogół interesujący, zwłaszcza w drugiej połowie. Na 3 m. przed pauzą środkowy Baty — Huta— strzela wspaniałą bramkę z odległości 20 metrów tuż pod samą poprzeczką.

Pierwsze minuty po przerwie dają same emocje. W 2 m. Stipanek strzela w zamieszaniu podbramkowem drugą bramkę, w minutę później ten sam gracz podwyższa wynik do 3:0, by zaraz po rozpoczęciu od środka dać możność Stalińskiemu do zdobycia pierwszego punktu, przy pomocą zresztą bramkarza Baty, który zaryzykował zadaleki wybieg. W 6 i 9 m. pierwsze rogi dla Warty przechodzą bez rezultatu. W 30 m. prawoskrzydłowy Pala strzela czwartą i ostatnią bramkę dla „białych", a już w 2 m. później bomba Wojciechowskiego odbija się rekoszetem od lewego obrońcy i wpada do siatki. Sędziował p. Konieczny.

Kto gra przeciw Austrji

Skład reprezentacji na mecz 15 b. m.

Dnia 15 b. m. Kraków będzie widownią jednego z najświetniejszych świąt sportu polskiego — uroczystości 10-lecia Pol. Zw. Piłki Nożnej.

Poza ramami organizacyjnemi jubileusz Związku uświetnią dwa mecze piłkarskie: Polska — Austrja o mistrzostwo amatorskie Europy i spotkanie międzymiastowe Kraków — Łódź.

Mecz Polska — Austrja obchodzi nasze sfery sportowe po klęsce budapeszteńskiej 1:3 z Węgrami specjalnie żywo. Ambicja narodowa domaga się zupełnie słusznie, aby w walce z amatorami Austrji, Węgier i Czechosłowacji Polacy potrafili wykazać swą wyższość i wywalczyć tytuł mistrza.

Kapitan związkowy mjr. Loth, słusznie czy niesłusznie, boi się wszelkiego eksperymentowania i w zestawieniu uwzględnia graczy wypróbownych już w niejednem spotkaniu międzynarodowem.

W tych warunkach skład zestawiony na mecz z Austrią przedstawia się następująco: Fontowicz; Martyna, Ziemian; Mysiak, Kotlarczyk I, Szaller, Czulak, Kossok, Reyman, Pazurek, Balcer.

Jak widzimy, większość drużyny, bo aż 7-iu graczy pochodzi z ligowych drużyn krakowskich Wisły, Cracovii i Garbarni, którzy na własnym terenie wobec własnej publiczności, czuć się będą niewątpliwie lepiej, niż gracze pochodzący z innych ośrodków Polski.

Oczekujemy od drużyny maksimum ambicji i serca w walce. Polska musi zdobyć puhar Europy, musi zwyciężyć.

Mecze śląskiej klasy przyniosły wyniki następujące: I. F. C. — Z. Z. S. V. 1:0. Gra zupełnie wyrównana, a przypadkowa bramka I.F.C. padła z zamieszania podbramkowego. Naprzód — Hakoah 3:1. Mistrz okręgu wyjechał w normalnym składzie do Bielska i bez trudu pokonał miejscowych. Kolejowe P. W. — Dąb 4:0. Wyraźna przewaga kolejowców. Amatorski — Pogoń 5:1. 06 Katowice — Śląsk 2:0. Po grze wgrała następujące spotkania: Diana — 06 Mysłowice 0:2, Orzeł — Iskra 5:2, Policyjny — Bogucice 3:1.

Nowy rekord pań w kuli

Plon lek. atlet. mistrzostw okręgowych

Nowy rekord Polski w rzucie kulą ustanowiła w Białymstoku Lewinówna, osiągając 11.46 mtr.; wilnianka wygrała pozatem rzuty dyskiem i oszczepem.

Dysk panów wygrał Kozłowski z dobrym wynikiem 40.23.

W mistrzostwach lekkoatletycznych Lwawa wyniki były następujące: 100 mtr. Nowosad 11.2, 200 mtr. Wójcik 23.6, 400 mtr. Pawłowski 54.2, 800, 1500, 5000 i 10 klm. Romanowski 2:03.3, 4:21,8, 16:27.8, 38:40; 110 i 400 mtr. płotki — Dubecza 18.4 i 69.2; sztafeta 4 x 100 i 4 x 400 —Pogoń 45.5 i 3:40.2; skok wdal Cena 619; wwyż Wojnarowicz 173; tyczka Wentblau 3:45.5; trójskok — Siwiec 12.11; dysk i kula Puchalski 36.29 i 12.59; oszczep — Cena 49.44.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Poznania przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. — Pernak 11.3. 200 i 400 mtr. —Biniakowski 22.8 i 51.4. 2) Piechocki, 800 mtr. — Pawlak 2:04.4: 1500 mtr.—Jakubowski 4:21.6: 5 klm. — Robiński 16:34; 10 klm. — Miarkas 35:02,1: 110 płotki — Balcer 17.: 400 płotki — Garncarz 63.2; sztafeta 4x100 — AZS 45.4; 4x400 — Warta 3:35.6. Skok wdal — Balcer 640; wwyż — Gładysz 170; tyczka — Zakrzewski 330: rzut kulą — Heljasz 13,94: dysk — Heljasz 39.25, 2) Balcer 37,84; oszczep — Tomaszewski 47,83. młot — Heljasz 25.07.

Na zawody międzynarodowe PZLA w Warszawie wpłynęły dotąd zgłoszenia świetnego dziesięcioboiowca austrjackiego Wesselyego, oraz dwu Finlandczyków Kivi i Yokuvirta. Znakomity dyskobol Kivi, jest wicemistrzem Olimpjady. Yokuvirta osiągnął w roku bieżącym najlepszy w Finlandji wynik na 3.000 mtr. 8:41, a na 1500 mtr. miał 4:02.

Trzy rekordy polskie zostały zatwierdzone przez PZLA, a mianowicie: skok wdal — Nowak 729, rzut kulą oburącz — Heljasz 25.62; sztafeta pań 3x800 mtr. 9:25.2.

Rusinek reprezentacyjny gracz Polski i Cracovii, przeniósł się służbowo do Siedlec, gdzie zasili tamtejszą drużynę wojskową 22 pp.

Post pobity w Bielsku 1:5

Bielsko. B. B. S. V. — Post (Wiedeń) 6:1. Wysokie, ale zasłużone zwycięstwo doskonale grających bielszczan, wzmocnionych dwoma graczami z IFC Katowice (Wylezol i Machulec). Gra ucierpiała bardzo z powodu silnej ulewy.

W pierwszej połowie ma BBSV znaczną przewagę, lecz nie może jej cyfrowo uwydatnić, gdyż każda piłka grzęźnie albo w błocie, albo w rękach szczęśliwie broniącego bramkarza. W drugiej połowie atak gospodarzy oswoił się już z śliska piłką i błotnistem boiskiem i grał o wiele skuteczniej, strzelając dużo i celnie. Bramki w tym okresie zdobyli dla BBSV Hönigsmann (2), Machulec (2) i Matzner (1); dla pocztowców honorowego gola strzelił Runge. Na wyróżnienie zasługuje z B. B. S. V. Matzner w ataku, Wyleżol i Tretiak w pomocy, oraz bramkarz Wyporek; u gości zadowolili — Matz w obronie i Runge w ataku, reszta przeciętna. Sędzia p. Schimke, dobry.

Zawody tennisowe pomiędzy BBSV a Hakoahem zakończyły się zwycięstwem BBSV w stosunku 10:3.

Pływacy polscy będą zaproszeni na międzynarodowe zawody organizowane w Gdańsku przez Schwimm Klub Neptun w dniach 5 i 6 lipca.

W czwartek mecz Sharkey-Schmeling

Kandydaci na mistrzów świata u szczytu formy

Za 400.000 dolarów sprzedano dotąd biletów na mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Schmelingiem i Sharkeyem. Pozostałe bilety, za 412.000 dolarów, będą napewno rozchwytane w ciągu tych niewielu dni, które dzielą nas od wielkiego wydarzenia pięściarskiego (12 czerwca w Yankee Stadium w Nowym Jorku). Reklama bowiem prasowa, prowadzona dotąd ospale, zaczyna szaleć. Wyproszono z Edincott i Orangeburg (główne kwatery przeciwników) drugorzędnych reporterów i posłano tam specjalistów, którzy wiedzą jak „wziąść" publiczność.

Pierwszy raport owych mistrzów reklamy wystarczył, żeby zainteresowanie meczem znów rozgorzało. Był to wywiad z obu pięściarzami. Po raz pierwszy w dżentelmeńskich stosunkach, panujących dotąd między wrogiemi obozami, padły słowa równie ciężkie, jak ich pięści. A publiczność amerykańska nie interesuje się spotkaniem, przed którem przeciwnicy sobie nie wymyślają.

Jack Sharkey powiedział: „Rozbiję mu najpierw twarz w kawałki, a potem znokautuję w siódmej rundzie. Cóż dotąd umie Schmeling? Porównujecie go z Dempseyem. Owszem, jest on podobny do „tiger Jacka" ale... z twarzy. Jako bokser przypominam Dempseya bardziej ja, niż on. Schmeling usiłuje nieudolnie naśladować styl Dempseya. Ale to, co umiał Dempsey, tego nie umie Schmeling. Dempsey szedł na przeciwnika, Schmeling od niego ucieka. Zwycięstwo Niemca nad Paolinem nie ma znaczenia. Wszyscy wiedzą, że Hiszpan nie mógł zrobić użytku ze swej prawej ręki. Risco znów zlekceważył sobie Niemca. A choć spotkanie ze Schmelingiem wzrusza mnie tyle, co mecz z Loughranem, nie zrobię tego głupstwa i będę się miał na ostrożności. Będę szedł na niego i będę go bił. Schmeling „telegrafuje" przecież cios. Co może zrobić pięściarz z takiemi metodami walki przeciw takiemu bokserowi jak ja, który pokonał tylu przeciwników".

Sharkey jest bardzo pewny siebie. Ale zdaje się tylko w słowach, zbyt często bowiem zaznacza, że broni on honoru Ameryki w tej walce. Zdaje się, że na wszelki wypadek chce mieć za sobą publiczność no i... sędziego.

Schmeling nie mówi nic. Nawet dziennikarze amerykańscy nie potrafili wydobyć z Niemca słowa o przygotowaniach do walki. Na oświadczenie Sharkeya opowiedział Niemiec krótko:

„Sharkey sam sobie gra na nerwach, gdy wmawia w siebie te wszystkie rzeczy. Fakt, że mówi on tyle o meczu jest najlepszym dowodem, jak bardzo jest zdenerwowany. Niech sobie Sharkey mówi ile chce w ten sposób nie wygrał jeszcze nikt walki. Oto — mówi Schmeling, pokazując swą prawą rękę — jest broń, która się zwycięża".

Broń ta jest istotnie groźna. Wyekspedjowała ona dotąd w krainę snów 22 sparring-partnerów Co dwa dni pociąg zabiera jedną z takich ofiar i przywozi nowych kandydatów. Nie wszyscy jednak zapoznają się z siłą ciosu Niemca. Często bowiem, daje się on pędzić po ringu i studjuje nowe „tricki", nie zwracając uwagi na fatalne wrażenie, jakie robi taka walka na licznych reporterach.

A jednak mimo niepochlebnych często wiadomości z obozu Schmelinga, szanse jego w oczach publiczności amerykańskiej stoją wysoko. Zakłady brzmią: 8:5 na korzyść Sharkeya. A wszak jest on Amerykaninem, faworyzowanym już choćby dlatego, że broni honoru Stanów Zjednoczonych przed atakiem Europejczyka który przed dwoma laty jeszcze walczył w Ameryce za 150 dolarów. Dziś walczy o ćwierć miljona i chce po raz pierwszy w dziejach boksu zabrać z sobą najwyższy tytuł do Europy.

Ostatnie wyniki lekkoatletów estońskich są następujące: 100 i 400 mtr. Korol 11,4 i 52.1. 1500 mtr — Soonberg 4:16. 110 m. płotki — Reisner 16,7. wdal — Jacobson 657. wwyż — Ernitz 170, tyczka — Reisner 3,30. kula i dysk — Fledman 14,50 i 44,86. oszczep — Sule 57.92.

Maraton angielski wygrał Smith w dobrym czasie 2:41.55 przed Cignallem i Paynem. Czwarty był Fin Koski, Payne prowadził cały niemal czas.

Bocheński przepłynął w Gandawie 100 mtr. w 1:04, bijąc Depauwa 1:06 i Anglika Bycocka 1:07. Sztafetę 50—100—150 mtr. wygrał Ghent S. C. w

Mistrz Olimpjady sztokholmskiej w biegu 110 mtr. przez płotki, Amerykanin Kelly zginął, pilotując samolot pocztowy.

Nie 196 a tylko 186 skoczył wwyż Menard. Francuz osiągnął więc wynik bardzo dobry, ale znów nie tak imponujący.

Na boiskach stolicy

Na boisku AZS rozegrany został — jedyny w stolicy — mecz o mistrz. kl. A pomiędzy gospodarzami a Gwiazdą z wynikiem 2:2 (1:0). Bramki strzelili — Lerner i Szulzynger, dla akademików — Zbyszewski. Sędziował p. Gryzenberg. W przedmeczu Gwiazda II pokonała AZS II 2:- (1:0).

Drugi mecz o mistrz kl. A rozegrany w Pruszkowie pomiędzy miejscowym Zniczem a Ruchem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Znicza 5:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Machała (3) i Małgocki (2). W przedmeczu zwyciężył również Znicz II. 3:0.

Jako przedmecz zawodów WAC — Warszawianka rozegrany został mecz pomiędzy Hakoahem łódzkim a komb. teamem rezerw Warszawianka — Legja. Hakoah, który rozegrał w ostatnim tygodniu aż 7 spotkań (!), a jeszcze w przeddzień spotkania stoczył w Łodzi ciężką walkę o mistrzostwo klasy A, był wyraźnie przemęczony i niedysponowany. Zwyciężyli też miejscowi 2:0 (0:0). Odznaczył się Gabrysiak, który strzelił dwie bramki, w tem jedna z karnego.

Mistrzostwa Europv w boksie

Majchrzycki i Forlański wicemistrzami. Górny stanął na ringu z 39 st. gorączki

Drugi dzień pięściarskich mistrzostw Europy skompromitował znów sędziów. Boleśnie odczuł stronnicze decyzje Polak Sewerymak, jeszcze dotkliwiej skrzywdzili arbitrzy pogromcę Stibbego, Finlandczyka Gurewicza (urodzonego zresztą w Warszawie i Polaka z pochodzenia). Gurewicz, mimo ogromnej przewagi nad Węgrem Körösym, przegrał wskutek decyzji sędziów niemieckich.

Seweryniak w spotkaniu z Heldem (Niemcy), z którym przegrał już raz niesłusznie (na czwórmeczu), znów nie zasłużył na przegraną. W pierwszych dwu rundach Niemiec miał lekka przewagę, atakując doskonale swą główną bronią—lewym. Dopiero w trzeciem starciu Seweryniak zaczął gwałtownie atakować i ślicznie trafiał obydwoma rękami. Zwycięstwo niesłusznie przyznano Niemcowi, gdyż siły były równe, a wspaniały finisz Polaka, powinien był przesądzić wynik na jego korzyść.

Wieczorek spotkał się w w. średniej z Szigetim. Węgier, który posiada morderczego tempi, ale tylko w zwarciu, stara się na gwałt narzucić ten styl Wieczorkowi, który był dobry, ale w zwarciu z silnym Szigetim, nie mógł dać sobie rady. Pierwsza runda dla Węgra.

W drugiej rundzie Wieczorek zaczyna częściej atakować i stara się walczyć na dystans, co mu się przez krótki czas udaje: runda wyrównana.

W trzeciej rundzie zabiera głos publiczność, która krzykami zachęca Węgra do walki, ale Wieczorek jest w tej rundzie bardzo dobry i na każdy cios Szigetiego odpowiada pięknym sierpowym z lewej. Pod koniec Węgrowi znowu udało się złapać Wieczorka w zwarciu i trafić go kilkakrotnie w żołądek. Wygrał Węgier zasłużenie. Sprawiedliwym rozstrzygnięciem byłoby remis.

W trzecim dniu zawodów w ostatniej chwili walka Górnego i Forlańskiego została przesunięta na następny dzień, tak że w tym dniu barw polskich bronili Majchrzycki i Konarzewski.

Ogólnie wziąwszy, po pięknym sukcesie Majchrzyckiego nad Dehnem szanse Polski bardzo wzrosły. Sukces ten przyniesie nam bardzo dużo sławy w świecie sportowym, jest to pierwszy wypadek, że polski zawodnik dochodzi do finału. Sprzyjało Majchrzyckiemu coprawda szczęście, że po jednej walce dostał się do finału.

Gorzej nam się powiodło w wadze półciężkiej, gdzie Konarzewski miał za przeciwnika światowej sławy zawodnika Petersena (Danja). Na zwycięstwo nikt coprawda nie liczył, ale że Polak walkę przegra k. o. tego nie przypuszczaliśmy. Zaznaczyć jeszcze warto, że „Tomek" jeszcze nigdy podczas swej karjery bokserskiej nie dał się wyliczyć.

Przebieg walk. Walka Dehna (Norwegja) z Majchrzyckim stała na bardzo wysokim poziomie. Majchrzycki bardzo ładnie prezentuje się na ringu i zyskał sobie odrazu publiczność węgierską. Po uderzeniu gongu Dehn ujmuje inicjatywę w swe ręce i ciągle atakuje. Majchrzycki trzyma się w rezerwie. Defenzywa naszego zawodnika była wyjątkowo piękna i Norweg prawie że nie trafiał go. W drugiej rundzie Dehn dalej atakuje, ale dzięki pięknej pracy nóg i techniki, Polak unika najgroźniejszych ciosów, za co dostaje huczne brawa. Dehn, bardzo zdenerwowany, stara się walczyć w zwarciu, ale Majchrzycki nie dopuszcza do tego. Obie rundy wyrównane z nieznaczną przewagą Dehna. W trzeciej rundzie Dehn ciągle atakuje, ale Majchrzycki zmienił taktykę i zaczyna pięknie atakować przeciwnika. Raz po raz trafia on Dehna, który, nie będąc przygotowany na kontratak Polaka, zupełnie zapomina o kryciu. Majchrzycki widząc słabość przeciwnika, przypuszcza niebezpieczne ataki i wygrywa zasłużenie.

Zawodnicy obcych państw gratulują mu, gdyż, jak twierdzą wszyscy, jest on najinteligentniejszym zawodnikiem tych mistrzostw. Publiczność gorąco oklaskiwała Polaka.

W. półciężka: Konarzewski — Petersen (Danja). Konarzewski zaczął atakować Duńczyka, ale niespodziewanie dostaje bardzo silny cios w żołądek i leży do 8 na deskach. Wstaje, ale Duńczyk poznał słabą stronę Konarzewskiego i ciągle poluje tylko na żołądek. Jedno z takich uderzeń, posyła go znowu na deski, Polak klęcząc, daje się wyliczyć.

Najboleśniejszej klęski doznaliśmy w czwartym dniu zawodów. Górny, stuprocentowy kandydat na mistrza Europy, został pokonany przez „patałacha" Szabo. Górny winy w zupełności nie ponosi. Dwie godziny przed walką leżał w łóżku, mając 39 stopni gorączki, ale pomimo tego z walki zrezygnować nie chciał. Męstwo tego chłopca należy doprawdy podziwiać. Trzymał się pomimo ataku ślepej kiszki, doskonale w pierwszych dwu rundach, w ostatniej biedny chłopiec skręcał się z bólów, ale ringu nie opuścił i walczył do ostatniej chwili, tak jak na mistrzostwach Polski, gdzie w finale walczył ze złamaną szczęką. Górny wprost z ringu został przewieziony do szpitala.

Forlański, bijąc świetnego Włocha Trombettę, doszedł do finału, gdzie za przeciwnika będzie miał słynnego Węgra Enekesa.

W. musza: Forlański — Trombetta (Włochy). Przez całą pierwszą rundę Forlański ciągle atakował Włocha i od czasu do czasu dał mu kosztować prawą. W drugiej rundzie tempo bardzo wzrosło i Włoch przejmuje inicjatywę w swe ręce, ale Forlański świetnie się kryje i żaden z ciosów go nie trafia. W trzeciej — Forlański znów atakuje i raz po raz udaje mu się trafiać Włocha w szczękę. Ostatecznie wygrywa Forlański wysoko na punkty.

W. piórkowa: Górny — Szabo (Węgry). Ogólnym faworytem był Górny, którego pisma nazywały pewnym mistrzem Europy. Pierwsze dwie rundy należały też do niego, ale w trzeciej wskutek silnych bólów, nastąpiło załamanie się Górnego. Szabo atakuje, dosyć często go trafia. Zwyciężył Szabo nieznacznie na punkty.

W piątym dniu odbyły się walki finałowe. Konarzewski nie stanął do walki o trzecie miejsce z Lenzim (Włochy), choć miałby poważne szanse na zwycięstwo. Górny, nie mógł naturalnie, leżąc w spitalu, walczyć z Rumunem Carata. To też tylko dwu Polaków walczyło w tym dniu — ale zato w finałach.

W. musza. Finał: Forlański — Enekes (Węgry). W pierwszej rundzie nieznaczną przewagę ma Polak, który cel nie trafia. Jedno uderzenie trafia Węgra w oko. Rana Enekesa silnie krwawi. W drugiem starciu Enekes niebezpiecznie atakuje, trafia Polaka w szczękę i ujmuje inicjatywę. W trzeciej rundzie Węgier ma jeszcze wyraźniejszą przewagę. Forlański stara się odrobić stracone punkty, atakuje dużo, ale Enekes świetnie się kryje. Zwycięstwo Węgra zasłużone. Na sali panował upał 39°, co niesłychanie osłabiło zwłaszcza Polaka. Walka była w każdym razie zupełnie otwarta.

Waga półśrednia. Półfinał: Majchrzycki — Besselmann (Niemcy).

Po przegranej Forlańskiego, cała nadzieja w Majchrzyckim. Wszyscy przecież tak chcieliśmy też raz usłyszeć nasz hymn i zobaczyć flagę na maszcie.

Majchrzycki wychodzi na ring, witany bardzo hucznie przez 6.000 widzów. W pierwszej rundzie Besselmann atakuje i tylko dzięki świetnej technice unika Polak wielu niebezpiecznych ciosów. W drugiej rundzie Niemiec ciągle atakuje, ale obrona Majchrzyckiego jest godna mistrza i przynosi mu wiele punktów. W trzeciej rundzie małą przewagę Niemca chce Majchrzycki wyrównać, co mu się nawet udaje; w ostatniej sekundzie posyła go jednak Niemiec na deski. Zadecydowało to o przegranej.

W innych walkach finałowych wyniki były następujące: w. koguciai Szeles (Węgry) — Plaesu (Rumunja). Węgier atakuje przez trzy rundy, fenomenalny jest zwłaszcza w zwarciu.

W. piórkowa: Szabo (Węgry) — Saracini (Włochy). Walka ta znów wykazała, że gdyby nie choroba Górnego, byłby on pewnym mistrzem Europy. Saracini miał znaczną przewagę, skandaliczna decyzja sędziego przyznała jednak zwycięstwo Węgrowi. Obaj finaliści byli o klasę gorsi od Fuchsa i Górnego.

W. lekka: Bianchini (Włochy)—Szobolewsky (Włochy). Bianchini miał przewagę w pierwszej i trzeciej rundzie i wygrał zupełnie zasłużenie.

W. średnia: Meroni (Włochy) — Szigeti (Węgry). Meroni walczył świetnie i prowadził we wszystkich rundach, górując pod każdym względem nad Węgrem, który pokonał nieznacznie tylko Wieczorka.

W. półciężka: Petersen (Danja) bije wysoko na punkty Niemca Leidmanna.

W. ciężka: Michaelsen (Danja), świetny technik, bije słusznie Szweda Molandera.

W ogólnej klasyfikacji państw zwyciężyły Węgry 13 pkt., 2) Włochy 11 pkt., 3) Danja 6 pkt., 4) Niemcy 6 pkt., 5) Polska 4 pkt., 6) i 7) Rumunja i Szwecja po 3 pkt., 8) i 9) Finlandja i Norwegja po 1 pkt.

Piąte miejsce Polski na dwanaście państw startujących jest bardzo zaszczytne, nie odpowiada jednak naszemu stanowisku w pięściarstwie międzynarodowem. Gdyby nie choroba Górnego, zajęlibyśmy trzecie miejsce (7 pkt.). Piszą to gazety węgierskie, przyznając nam mocarstwowe stanowisko.

80.000 widzów na szosach śląskich

29 motocyklów w wyścigu Grand Prix

Katowice przeżyły sensacyjny dzień. Takich tłumów nie potrafiła zwabić dotychczas jeszcze żadna impreza sportowa w Polsce. Z górą 80.000 widzów przyglądało się zmaganiom motocyklistów — przedstawicieli pięciu narodów.

Wyścigi odbywały się na trójkącie szos pod Katowicami: Sturcki — Olszowiec — Mysłowice. Dla klasy 6-tej oraz A, wynosiła trasa 9 okrążeń, w sumie 246,6 klm. Inne klasy musiały przebyć 301,4 klm. w 11-stu okrążeniach.

Zwracało uwagę u zawodników świetne opanowanie maszyn, czołowi kierownicy pokonywali krzywizny, nie zmniejszając tempa, które wynosiło 100 klm. na godzinę. To też czas uzyskany jest o 10 minut lepszy od zeszłorocznego.

Na starcie stanęło 29 zawodników, w tem 21 Polaków, 4 Niemców, 2 Anglików oraz 1 Szwajcar i 1 Amerykanin.

Kategorję „asów" utworzyli odrazu Brudes i Bauchofer (Niemcy), Alvensleben i Bogusławski (Polacy) oraz Oilter (Szwajcar). Niestety Brudes, zeszłoroczny zwycięzca, i Bogusławski musieli z powodu defektu maszyn odstąpić i nie ukończyli wyścigu, Brudes z powodu zerwania panewki do gazu, a Bogusławski z powodu zatkania przewodu oliwy.

Walka rozegrała się więc pomiędzy Bauhoferem, Alvenslebenem i Oilterem.

Ostatecznie zatriumfował Bauhofer, zdobywając główną nagrodę, na drugiem miejscu uplasował się Szwajcar Oilter, trzecie miejsce zajął Alvensleben, a czwarte Anglik S. Harry Perrey. Co do tego ostatniego, to zaznaczyć należy, że jechał on z iście brytyjską flegmą i regularnością, utrzymując się stale, przez cały przebieg wyścigu na tem samem miejscu.

Mimo, że przedstawiciel Polski, Alvensleben, zajął dopiero trzecie miejsce, odniósł on nielada sukces, mając najlepszy czas na jedno okrążenie (27,4 klm.). Przebył je on w 14 min. i 3 sek., co wynosi 117 klm. na godzinę. Najlepszy czas Bauhofera na jedno okrążenie wynosił 14 min. 30 sek., a Oiltera — 14 min. 9 sek.

Wyniki poszczególnych klas były następujące.

Klasa 6 do 175 ctm.³ 1) Ziółkowski (K. K. U. Bydgoszcz) na James — 3.16.30.

Klasa A do 250 ctm.³: 1) Koszczyński (Unja Poznań), na Rex Acme — 3.31.21,2, 2) Maciejewski (S. K. M. Katowice) na Ariel — 3.44.36,2. W tej klasie odpadł niespodziewanie Anglik Thacker, z powodu pęknięcia opon.

Klasa B do 350 ctm.³: 1) Oilter (Szwajcarja) na Motosacoche — 3.01.45,6, 2) Matczak (K. K. M. Kraków) na Velocette — 3.32.22,4, 3) Breslauer (S. K. M. Katowice) na Coventry Eagle — 3.44.28,4, 4) Schreiber Erwin (Legja Warszawa) na B. S. A. — 3.53.4.4, 5) Bathelt Jan (B. B. K. M. Bielsko) na Chater Lea — 4.00.49,1.

Klasa C do 504 ctm.³: 1) Banhofer (A. D. A. C. Monachjum) na D. K. W. — 2.51.24, 2) Alvensleben (K. K. M. Bydgoszcz) na Norton — 3.03.20, 3) Perry S. (Anglja) na Ariel — 3.12.35,1.

Klasa D. ponad 500 ctm.³ — biegu nie ukończył żaden z zawodników, a z tej właśnie trójki oczekiwano zwycięzcy, gdyż byli to Brudes i sławny zawodnik Roeder (Niemcy) oraz Weyres (Ameryka).

Co do strony techniczno - organizacyjnej, to trzeba stwierdzić, że dopisała w zupełności, abstrahując od katastrofalnego i absolutnie niedopuszczalnego braku, jak rozpoczęcie wyścigów przed ostatecznem odbiorem trasy i jej zamknięciem. To też niektórzy zawodnicy prędzej przebyli trasę, niż auto komisji odbiorczej.

Strona administracyjno - organizacyjna nie dopisała. Informowanie publiczności o przebiegu wyścigu za pomocą jednego tylko, a przytem fatalnie ulokowanego megafonu, było niedostateczne. Niemiły był zresztą fakt zlekceważenia miejscowej prasy polskiej. Wogóle kontakt pomiędzy komitetem organizacyjnym a przedstawicielami prasy utrzymywał korespondent miejscowej gazety niemieckiej.

Dopiero interwencja przedstawiciela P. Z. M., p. kpt. Kuleszy, który w nader taktowny sposób sprawę tę ujął, załagodziła przykry incydent i nakłoniła zrażonych sprawozdawców do wzięcia udziału w imprezie.

Makabi zagranicą

Czerniowce, 9.VI. Telegram własny „Przeglądu Sportowego". Makabi warszawska, która przybyła na jubileusz 20-lecia Makabi czerniowieckiej, rozegrała tu dwa mecze. W pierwszym dniu Polacy przegrali z Makabi (Czerniowce) po bardzo ładnej grze w stosunku 1:3. Bramkę zdobył Bluman.

W poniedziałek Polacy grali z mistrzem Czerniowiec — Dragos Voda z wynikiem 2:2. Do przerwy prowadziła Makabi 2:1. Bardzo piękna gra oklaskiwana była żywo przez pięciotysięczną publiczność.

Na zawodach był obecny konsul polski.

Białystok. Bieg kolarski dookoła Białegostoku (32 klm.) wygrał Kozłowski w czasie 58 minut. Na święcie W. F. i P. W. 6 zawodników przebiegło 100 mtr. w 12 sek. Worowski skoczył wdal 589; sztafeta 4x100 mtr. Gimn. Zygmunta Augusta 49 sek.

Mistrzostwo piłkarskie klasy A: Ż. K. S. —Cresovia 3:1. Klasa B: Jutrznia — Makabi 3:1; ŻKS II — WKS II 5:3. Spotkania towarzyskie: ŻKS — Makabi 4:0; Jutrzenka — Kraft 4:0: 42 p. p.— Makabi (Wilno) 2:2: Makabi — Wilno — ŻKS 1:0.

Włocławek. Piłkarski puhar przechodni zdobyła Makabi. Wyniki turnieju: Makabi — Kraft 8:0, Gwiazda — Jutrznia 3;0, Kraft — Jutrznia 5:1, Makabi — Gwiazda 4:0. U Makabi wyróżnił się bramkarz Bronstein, śr. pomocnik Teichner oraz atak. W mistrzostwie klasy B Makabi pokonała Jutrznię 3:1.

Łomża. Bieg kolarski dookoła Łomży 10 klm.) wygrał Lewicki 19:29.

Nowiny kortów tennisowych

Winterstein, zapytywany przez nas o wrażenia, oświadcza:

Z turnieju warszawskiego jesteśmy obaj bardzo zadowoleni i wywozimy z Warszawy, gdzie nas tak gościnnie przyjmowano, jaknajlepsze wspomnienia.

Z graczy waszych najlepszy jest bezwzględnie Jerzy Stolarow, który przedstawia klasę międzynarodową. Cechuje go kolosalna technika, spokój, świetny serwis i smecz. Brat jego jest niemniej dobry, bardziej jednak nierówny. Tłoczyński, o którym słyszałem tak wiele przed turniejem, nie mógł specjalnie zaimponować; być może, że wpłynęło na to zmęczenie, ale w każdym razie jest on tylko singlistą.

Skład reprezentacji tennisowej Polski na mecz z Węgrami, jak nas poinformował kapitan związkowy p. Meyerhoff, brzmi: bracia M i J. Stolarow, Warmiński, Tłoczyński.

Informacja ta jest tak ogólnikowa, że nie może zadowolić nikogo. Ci czterej wymienieni gracze są poprostu najlepszymi tennisistami Polski i napewno wszyscy grać nie będą.

Mimo to, nasze usilne prośby o dokładne wyjaśnienie sytuacji, celem poinformowania ogółu o tak ważnem wydarzeniu spełzły na niczem.

Tłoczyński po turnieju o mistrzostwo Warszawy nie powrócił już do Poznania i pozostał w Warszawie, gdyż, jak już donosiliśmy, wstąpił do Legji. Tłoczyński otrzymał w Warszawie zatrudnienie w CIWF-ie. Legję zasili jeszcze w najbliższym czasie Jurczyński, który też przenosi się na stałe do Warszawy.

Wieści z Wilna

Mecz o mistrzostwo wileńskiej kl. A. Pogoń — Lauda 3:1. Gra nieciekawa. Awantury graczy Laudy zmusiły sędziego do przerwania meczu na 15 min. przed końcem. Bramki strzelili Lachowicz (2), Pawłowski, oraz Bernatowicz dla Laudy. Sędziował słabo p. Sudziuk. Makabi — 77 p. p. 2:1. Makabi z trudem wywalczyła zwycięstwo nad ambitną drużyną gości, którzy zasłużyli na remis. Bramki zdobyli Szwarc, Zeidel oraz Halicki dla 77 p. p. W przedmeczu Siła — Makabi I, jeden z graczy Siły spoliczkował swego przeciwnika (!).

1 p. p. Leg. — Ognisko 3:1. Gra żywa i ciekawa. Prowadzące w mistrzostwie Ognisko przegrało zasłużenie, gdyż wystąpiło z rezerwowym, a po pauzie grało w dziesiątkę. Bramki strzelili: Godlewski, Krawczyk, Chowaniec, dla Ogniska prawoskrzydłowy.

Wieczorek i Sidorowicz będą reprezentować Wilno na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie w dn. 14 i 15 b. m.: pierwszy w dysku i tyczce, drugi w biegach 400 i 800 mtr.

Mecz lekoatletyczny Wilno — Górny Śląsk został definitywnie ustalony na dzień 22 czerwca i odbędzie się w Wilnie na stadjonie Okr. Ośrodka W. F.

Mecz lekkoatletyczny AZS (Wilno)—Pogoń wygrali akademicy 71:60. Wyniki techniczne były słabe: 100 m. — Szmulewski (P.) 12.4 400 i 800 — Sidorowicz (A.) 55 i 2:14,6; 5 klm. — Puzelewicz (P.) 18:07.7; sztafety 4x100 i 4x400 AZS 49,5 i 3:53; wdal i wwyż — Sidorowicz 605 i 155; kula — Walentynowicz (P.) 10.78; dysk — Zieniewicz (A.) 36.68; oszczep — Puzelewicz (P.) 45.18.

Poza konkursem Wieczorek miał na 110 mtr. 17 sek., a w skoku o tyczce 342.

Austrja-A.K.S. 7:3

Nie często zdarzała się wypadki, ażeby drużyna prowadziła w drugiej połowie meczu 3:1, a przegrała ostatecznie 3:7. Tak było w ubiegłą sobotę na stadjonie w Królewskiej Hucie, gdzie spotkały się te dwie drużyny.

Amatorski nie umiał wykorzystać sytuacyi, gdyż równie dobrze mógł był w tym samym czasie prowadzić 6:1 — przeszkodził mu pech i dobry bramkarz wiedeńczyków.

Pod koniec meczu miejscowi opadli zupełnie na siłach, a wiedeńczycy zaczeli grać koncertowo. Rezultatem tego było zwycięstwo Austrji 7:3.

Zawody kolarskie w Łodzi skończyły się szeregiem zwycięstw Japończyka Kisso Kawamuro. Z braku miejsca omówienie odkładamy do następnego numeru. W Warszawie wyścig o naramiennik wygrał Szymczyk.

Fenomeny automobilizmu

Co ciekawego słychać na torach i szlakach samochodowych

As nad asy. Tak nazwać można tegorocznego triumfatora Targa Florio, Varzi'ego, który z niezwykłem mistrzostwem prowadził na krętej trasie wielki „Alfa-Romeo". Wóz był stosunkowo za szybki na tę trasę. Mimo to włoski kierowca panował nad nim przez cały czas wyścigu, rozwijając szalone tempo. Jego godny rywal Chiron na „Bugatti" także nie był ślamazarny. Jadąc w dół koło Polizzi na za kręcie wyciągnął do 5 tysięcy obrotów na drugim biegu. Jego mechanik, widząc tak wysokie obroty, zaczął pompować oliwę. Chiron z oburzeniem krzyknął: „Co u licha, nie widzisz, że jedziemy na dół"? i odtrącił rękę pomocnika od pompy. Ta chwila kosztowała drogo: „Bugatti" Chirona, ślizgając się wszystkiemi kołami, uderzył o ogrodzenie. Rezultat: złamane koło przednie... Mimo to po naprawieniu defektu, francuski kierowca nie zrezygnował z walki, dając się pobić Varzi'emu o minutę i 12 sekund.

Zwycięzca Targa Florio Varzi, otrzymał jako nagrodę około 44 tysięcy złotych, prócz tego puhar i medale.

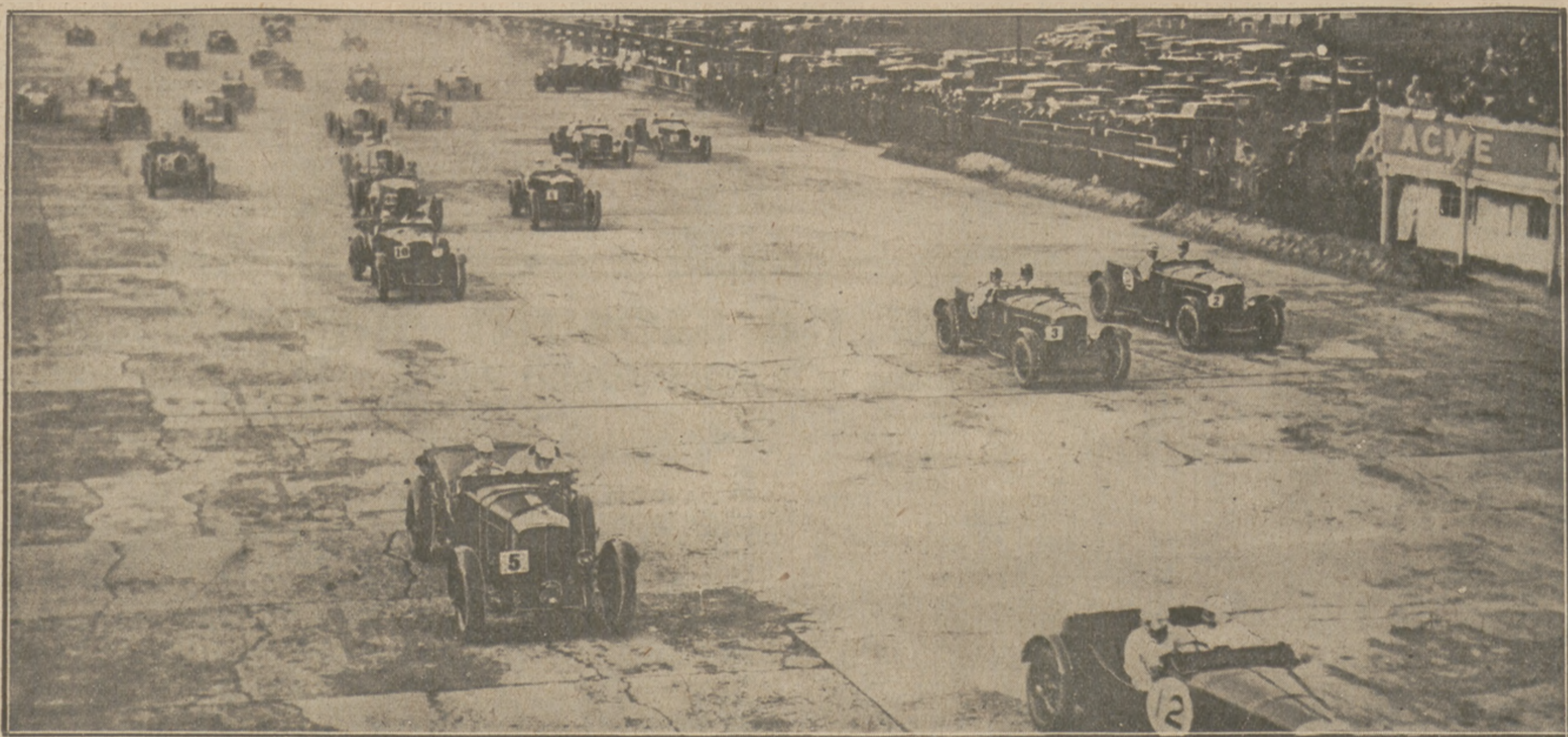
Podczas niedawnych wyścigów na torze Brookland zdarzył się pouczający wypadek, który na szczęście nie pociągnął złych następstw. Oto kierowca wozu „Franze-Nash", zmęczony naciskaniem pedału akceleratora, otworzył ręczną manetkę „gazu". Wóz znajdował się wówczas na czele ścigających się samochodów. Po paru okrążeniach, gdy już miał zamiar ponownie używać pedału, w tylnem kole pękła kiszka. Wóz, ślizgając się, straszliwie pędził dalej. Kierowca, mając ręce przykute do kierownicy, nie mógł zmniejszyć gazu. Dopiero po paru okrążeniach szalonej jazdy, udało się kierowcy zażegnać niebezpieczeństwo.

„Rumak pustyni". Jedna z fabryk niemieckich zbudowała olbrzymi autobus, mający służyć do przejazdów przez pustynie. Pomieścić może on 150 pasażerów i 200 ton bagażu.

Osobliwa przyczyna niepowodzenia rekordzisty. — T. Birkin, angielski kierowca samochodowy, który pobił rekord toru Brookland, odbywał ostatnio na torze Montlhery (we Francji) próby pobicia rekordu w jeździe godzinnej. Próby nie mogły dać pozytywnego rezultatu, ponieważ w Montlhery zbrakło stopperów elektrycznych. Wszystkie stoppery zabrano do Marokka, gdzie odbywał się w tym czasie wyścig o Wielką Nagrodę. Birkin osiągnął 138 mil na godz.

W związku z Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki, ustalony został termin 12 lipca b. r. na automobilowy zjazd gwiaździsty do Poznania. Następnego dnia odbędzie się pościg za wolnym balonem.

W związku z wypadkiem, jaki zdarzył się na torze Brookland, który pociągnął za soba śmierć dwu osób oraz poranienie szeregu widzów, pojawiły się głosy, zarzucające torowi niedostateczne bezpieczeństwo. Jednak prasa fachowa podkreśla fakt, iż od kiedy istnieje tor Brookland, t. j. od 23 lat, był to pierwszy wypadek, zakończony śmiercią widza.



NA SŁYNNYM TORZE BROOKLAND

Parę dat z międzynarodowego kalendarza motocyklizmu. Dnia 16-go czerwca wyścig Junior Tourist Trophy; dnia 18 czerwca wyścig Lightweight Tourist Trophy; dn. 20 czerwca wyścig Senior Tourist Trophy; dn. 29 lipca — 3 sierpnia „Sześć dni międzynarodowych" (International Six Days). Start w Grenoble (Francja).

Motocyklem przez Saharę. Z górą tysiąc kilometrów piasków, skał i błota—niełatwe to zadanie dla samotnego motocyklisty. A jednak nie uląkł się tych trudności nieznany przedtem obywatel Lyonu, Martineau i wyruszył na podbój Sahary na motocyklu (bez bocznego wózka „Peugeot" 350 cc.). Model jego różnił się od motocykli seryjnych jedynie niezwykłym, „hipopotamowym" kształtem baku na 45 litrów benzyny, prócz tego po bokach (poniżej bagażnika) znajdowały się rezerwuary na 10 litrów każdy. Donosiliśmy już o niektórych etapach drogi p. Martineau. Obecnie powrócił on do Francji, przebywszy z Algeru przez Laghouat, Gargaje, Adrar, Niamey, N'Konni do Zenderu, skąd dotarł następnie do Nigerji ang.

Największe trudności drogi stanowiły ruchome piaski, które trzeba przebywać, rozkładając pod kołami motocykla płaszcz szkórzany. W okolicy N'Konni powierzchnia gruntu składa się naprzemian: z drobnych, ostrych kamyczków, ogromnie szkodliwych dla pneumatyków oraz z czerwonej glinki, niezwykle śliskiej, sprzyjającej... zarzucaniu. W pobliżu Zenderu droga pełna jest dziur, korzeni, błot. Maszyna p. Martineau ugrzęzła w błotnistej wodzie. Dopiero po dwuch dniach zdołano ją wyciągnąć. Wkrótce potem przejściu p. Martineau dostał się w strefę płonących traw (zapalonych przez tubylców, nie wiedzących o przejeździe motocyklisty). Trzeba było zdejmować opony i jechać na nagich obręczach wśród ognia, mając rezerwuary napełnione benzyną!

Obecnie, p. Martineau, zachęcony swoją pierwszą próbą, zamierza odbyć podróż do Pekinu przez Syberję — tym razem jednak na samochodzie.

Choury, Fabre wygrali wyścig amerykański 100 klm. w Marsylji, bijąc van Kempena—Buschenhagena i Linariego-Boucheron.

Świetne wyniki osiągnięto ostatnio w Ameryce: Chapman wygrał pół mili w 1:52,2, Rothert — kulę 15.68, Kreuz — dysk 49.09, skok wwyż O'Connor 190, tyczkę — Sturdy 411, wdal — West 7,51. Również lekkoatleci fińscy są w formie. Oszczep wygrał Järvinen 65.96, Liettu miał 61,70, a Lampu 61,81. Dysk Kenttta 43,45.

Möller triumfował na zawodach w Zurychu, bijąc w trzech biegach Miquela, Sutera i Leddyego.

Carpus, znany w Polsce z roku ubiegłego stayer niemiecki, wygrał w Szczecinie wyścig o „złote koło", bijąc Lohoffa i Lewanowa.

Klasyczny wyścig szosowy Szwajcarji naokoło Zurichu (215 klm.) wygrał Belg Taverne 6:55:11 przed Louessem (Belgja) i wiedeńczykiem Bullą.

Mistrz świata Mazairac został dwukrotnie pokonany w Kolonji przez Niemca Traudena.

Mistrzostwa kolarskie Francji wygrał Michard, bijąc dwukrotnie mistrza zeszłorocznego Faucheux. W biegach stayerów zwyciężył Paillard w czasie 1:35 na 100 klm., bijąc Urago, który prowadził dłuższy czas.

Mistrz Węgier o naszym tennisie

Wywiad z Kehrlingiem przed meczem Polska-Węgry

Na doroczny międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Moraw, obok licznych rakiet czeskich i austrjackich, przyjechał także 18-krotny mistrz Węgier, Kehrling, najlepszy bezsprzecznie tennisista środkowej Europy, w roku ubiegłym nawet, według Anglika Myers'a, dziesiąta rakieta świata. Wskutek nieobecności Koželuha i Mencla, biorących udział w spotkaniu Czechosłowacja — Holandja, Kehrling wygrał turniej zupełnie łatwo, bijąc w finale Rohrera 7:5, 7:5, 6:0. W grze podwójnej mając jako partnera słabego wiedeńczyka Hirscha zwyciężył również, bijąc po ciężkiej pięciosetowej walce parę Gottlieb — Rohrer.

Rozmowa nasza schodzi na temat tegorocznych minionych gier o puhar Davisa.

— Wielką niespodzianką dla mnie — mówi Kehrling — była też porażka Rumunji z Polską, której nie doceniałem dotychczas. Nie sądziłbym nigdy, że taki Mishu mógłby mieć u was poważnych przeciwników. Z obecnymi czołowymi tennisistami polskimi dotychczas się jeszcze nie zetknąłem; możliwem jest jednak że w roku bieżącym będę w Polsce i sam ocenię ich umiejętności.

Dziwi mnie jednak fakt, że Polska nie wysyła w okresie wielkich turniejów na Rivierę chociażby 2—3 czołowych zawodników; przecież miesięczny pobyt tam może dać lepsze rezultaty niż całoroczny pilny trening! Największy talent jeżeli będzie grał z jednemi i temi samemi osobami u siebie w kraju, musi się zmarnować. Tennis jest bowiem trudnym sportem. Nie wystarcza tu sama doskonałość poszczególnej jednostki, trzeba także aby ta jednostka umiała grać z każdym przeciwnikiem, niezależnie od systemu jego gry. A tę umiejętność zdobyć można nie suchą nauką trenera, lecz tylko grą z możliwie najrozmaitszymi przeciwnikami.

Kehrling już od przeszło dwu miesięcy jeździ po Europie, biorąc udział niemal we wszystkich ważniejszych turniejach. Przed dwoma tygodniami spotkał się z Tildenem, zdobywając na nim seta; ponieważ zaś Kehrling niejednokrotnie i przedtem walczył z amerykańskim królem rakiety, proszę go o garść informacyj co do obecnej, szczytowej, jak chce prasa sportowa świata, formy Tildena.

— Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości — mówi Kehrling, że Tilden jest teraz bezwzględnie lepszy niż np. 2 i 3 lata temu. Jego różnorodność uderzeń i technika jest tak samo niedościgniona jak i dawniej, natomiast nerwy, najsłabsza ongiś strona Billa, zostały uodpornione w sposób zadziwiający. Tych częstych momentów depresji, które dawniej można było zauważyć w spotkaniu z najsłabszymi nawet przeciwnikami obecnie już niema. Jego niedzielna porażka do Cocheta wskazuje jednak znów na załamanie się nerwów po przegranym drugim secie, sądzę jednak że to się często zdarzać nie będzie i Tilden w roku bieżącym powinien Cocheta zwyciężać.

— Przypuszcza pan zatem że hegemonja Francuzów w tennisie skończy się już tego roku?

— Tak, sądzę, że bezkonkurencyjny double świata Allison — Van Ryn no i Tilden wystarczą Ameryce do zwycięstwa w tegorocznym puharze Davisa. Co będzie w latach następnych nie wiem. Zachwycony jestem np. całym szeregiem młodych talentów w Anglji; z pewnością w latach najbliższych odegra ona większą niż obecnie rolę w tennisie światowym.

Serdecznie dziękuję Kehrlingowi za uprzejmą rozmowę i potrząsającej jego dobrze „spracowaną" dłoń, życzę mu dalszych sukcesów.

J. U.



NA 24-YM KILOMETRZE
Czołowa grupa maratonu angielskiego: Windsor — Londyn. Nr. 5 to Koski, słynny długodystansowiec finlandzki.

Tennisista Salm, znany ongiś na kortach całej Europy, dziś żyje tylko resztkami dawnej sławy i... dawnych znajomości (w grach podwójnych). Zachował on jednak nadal swą pewność siebie i dowcip, z czego był zawsze zresztą bardziej znany, niż z dobroci gry. Ostatnio na mistrzostwach Francji zwierzył się swemu przeciwnikowi Francuzowi Barrelet de Ricou:

„Wiesz, Barrelet, ja gram w tennisa nie dla wygranej, ale aby trochę schudnąć".

W parę minut potem, wyczerpany jakąś męczącą pogonią za piłką, zwrócił się znów do swego młodego przeciwnika:

„Słuchaj, Barrelet, powiedziałem ci przecież, że chcę tylko trochę schudnąć. Jeżeli będę dalej tak biegał, boję się, że schudnę za bardzo".

Sześć sióstr Palfrey, przybyło do Londynu, by bronić dn. 14 i 15 czerwca honoru Ameryki w meczach z Anglją o puhar Winghtman. Najlepsza z nich jest osiemnastoletnia Sarah, ale i rodzeństwo jej gra niezgorzej w tennisa. Drużyna Anglji na mecz powyższy składać się będzie z Godfree, Harvey, Watson, Mudford i Fry.

Listy do redakcji

Kraków, 31 maja.

Szanowna Redakcjo!

W czasie meczu tennisowego Górny Śląsk — Kraków działy się dziwne rzeczy. Zawody rozpoczęły się około godz. 12-ej, poczem nastąpiła przerwa obiadowa. Publiczność, która przybyła po obiedzie na dalszy ciąg zawodów, musiała kupować jeszcze raz bilety wstępu!

Za jednogodzinny pobyt na zawodach należy więc płacić 3 zł. Uważam, że jest to wyzysk w najwyższym stopniu.

I jeszcze jedno. Kasa nie chciała sprzedawać innych biletów (popołudniu) jak trybuny, tłumacząc się brakiem miejsc! Trudno było w ten brak miejsca uwierzyć, zwłaszcza, jeżeli się było na zawodach!

Jerzy Staszewski.

Warszawa w czerwcu.

Warszawa, 30 maja.

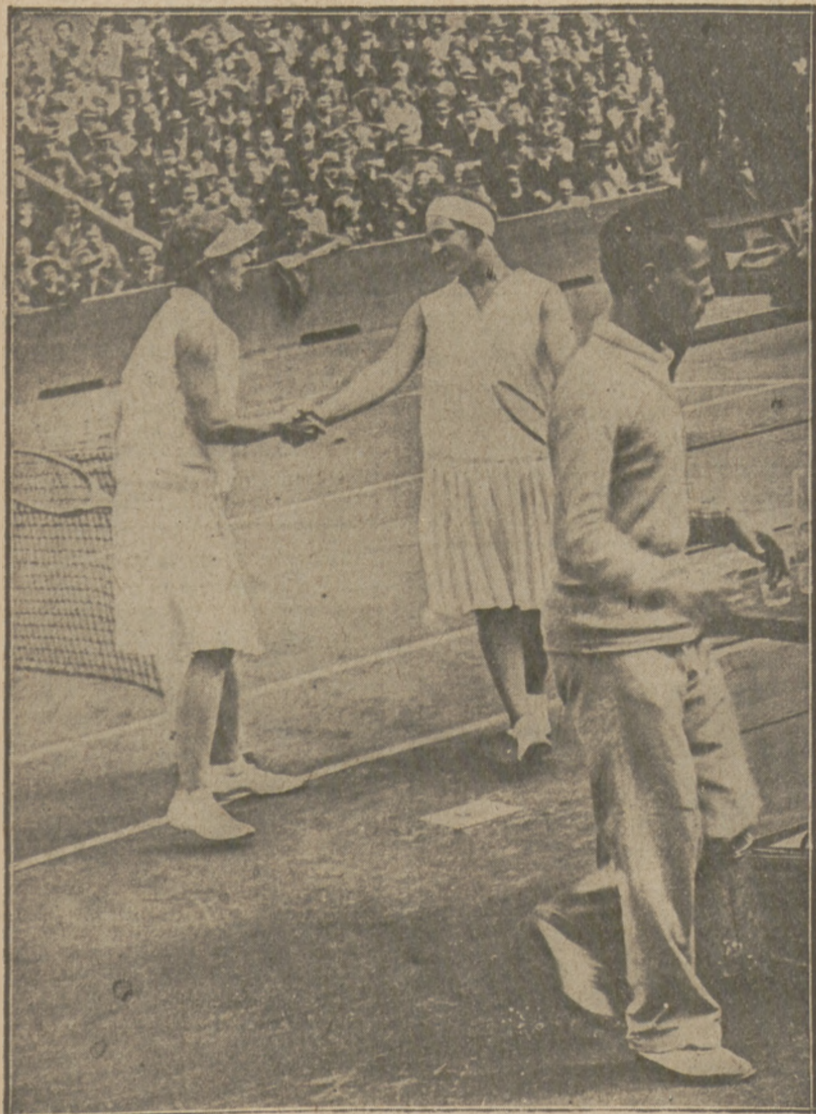
Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie tych kilku słów w jego poczytnem piśmie. Ubiegłej soboty wybrałem się na mecz S. C. Post z kombinowanym zespołem Gwiazdy i Samsonu na boisku Polonii.

Jakież było moje zdziwienie, gdy dowiedziałem się, iż bilet najtańszy na miejsca stojące kosztuje 2 zł. 50 gr..

Dwa tygodnie temu byłem na meczu międzypaństwowym Balgja — Holandja w Antwerpji, gdzie najtańszy bilet kosztował tylko 5 fr. czyli 1 zł. 25. Czy tak wysokie ceny biletów na mecze drużyn nie stojących bynajmniej na wysokim poziomie można nazwać propaganda sportu piłkarskiego i czy możemy się dziwić pustkom panującym na podobnych imprezach !

M Kratka.



NAJLEPSZE TENNISISTKI ŚWIATA
Wills-Moody i Jacobs po rozegraniu spotkania finałowego o mistrzostwo Francji, wygranego po raz trzeci przez mistrzynię świata.



CHLUBY LEKKIEJ ATLETYKI FINSKIEJ
Nurmi podaje pałeczkę Larvie w czasie biegu sztafetowego „przez ulice Sztokholmu".

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI — Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI